N^er 214. Kraków 18 Września — Sroda. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ.

Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stemplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 października rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Październik**, **Listopad** i **Grudzień** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniéj o wyraźne podpisy.

Kraków 17 września.

Jak zawsze tak i w rozprawach ogólnych nad projektem do ustawy gminnéj, która blisko całe trzy posiedzenia w Izbie Niższéj Rady państwa zajęły, dwie dążności walczące z sobą w łonie Zgromadzenia bardzo wyraźnie się przebijały, z tą tylko różnicą, że dążność centralizacyjno-biórokratyczna więcéj niż kiedykolwiek pod pozorem pseudo-liberalizmu występować była zmuszoną. Przeciw zasadzie autonomii gminnéj nikt głosu nie podniósł, ale starano się poddać ją pod pewne liberalne teorye, któreby jéj siłę i żywotność osłabiły, a wpływ jéj dalszy na cały organizm społeczny i rządowy udaremniły.

W poprzednich naszych uwagach oceniliśmy autonomiczną stronę projektu komisyi. Opierała ona autonomię gminy na oddaniu jéj bezwzględnego zarządu swych własnych spraw, bez żadnego mięszania się organów rządowych, na orzeczeniu, w zakresie spraw przekazanych odpowiedzialności całéj gminy a nie naczelnika, na peryodycznych wyborach rady gminnéj, na wyzwoleniu gminy z pod opieki władz rządowych z pozostawieniem tylko koniecznego nadzoru w interesie państwa i samejże gminy; nareszcie i co najważniejsza, na powierzeniu Sejmom krajowym ostatecznego urządzenia gminy stósownie do ducha potrzeb i warunków właściwych żywiołom, z jakich gmina w każdym kraju składać się musi. Autonomia zawarowana w projekcie komisyi pomimo wielu niedokładności, zwłaszcza co się tyczy stosunku gminy do państwa, jak to w uwagach naszych wykazaliśmy, mogła zawsze w dalszem rozwinięciu przez Sejmy krajowe stać się podstawą i zawiązkiem samorządu, a w każdym razie projekt miał niezaprzeczenie antibiórokratyczną cechę.

Przeciwników otwartych nie znalazła autonomia, lecz stronnictwo centralistyczne przyznając się do zasady jeszcze na czele ustawy gminnéj z 1849 zapisanéj, że wolna gmina jest podstawą wolnego państwa, widziało w téj właśnie zasadzie sposób uderzenia na projekt komisyi. Dla jednych projekt ten nie warował dostatecznie wolności gminy, dla drugich znów nieodpowiadał wolności a zwłaszcza teoryi równouprawnienia. Podstawą wolnéj gminy ma być według niektórych mówców wolność nauczania, wolność stowarzyszenia, a o tem nic nie było dokładnego w projekcie. A przecież stoi tam wyraźnie, że zarząd szkół należy do zakresu działania samodzielnego gminy; a co się tyczy stowarzyszeń, to wolność używania tego prawa właśnie na tem zawisła, aby każde stowarzyszenie według właściwych a nie nadanych i nałożonych warunków zawiązanem być mogło. Cóż innego jest gmina przez siebie samą czyli przez kraj urządzona? Ależ nie o to szło, aby atrybucye gminy i zakres jéj działania powiększyć, ale tylko aby go oznaczyć, określić, aby zmniejszyć wolne działanie Sejmów krajowych na rzecz Reichsrathu, ograniczyć tem samem autonomię krajów na rzecz autonomii państwa. Mówimy tyle o autonomii gminnéj i innych, nie zapominajmyż o autonomii państwa, wołał jeden z mówców zabierając głos przeciw projektowi. Dążność w tych wyrazach, które oklaski po lewéj stronie Izby wywołały, była zanadto wyraźną. Zdradzała obawę, aby autonomia gminy nienadwerężała centralizacyi, bo jedności państwa żadną miarą naruszyć ona niemoże.

Ale głównie przebijała ta obawa w uporczywem zarzucaniu projektowi komisyi, że przypuszczając prawo większej własności wyłączenia się z gminy tak zwanej miejscowej, i odsyłając orzeczenie ostateczne co do stanowiska większej własności w gminie do sejmów krajowych, nie zgadza się z zasadą liberalną równouprawnienia i tworzy przywilej. To było główną osią, na której obracały się rozprawy, w ten punkt bowiem uderzyło przedewszystkiem stronnictwo centralizacyi. Nie dziwi nas to bynajmniej. Wiadomo dobrze temu stronnictwu, że na tem tylko co stawia opór, opierać się można. Tak więc, jak potrzeba silnej gminy, iżby w systemacie samorządu państwo na gminie opierać się mogło, tak znów trzeba, aby własność większa miała sobie właściwe w niej stanowisko, jeżeli gmina ma być silną, jeżeli jéj autonomia ma się opierać biórokracyi. Cóż stawia opór tej instytucyi, w której dla autonomii największe niebezpieczeństwo? czy własność mała czy większa? Kwestya ta zda nam się być aż nadto roztrzygniętą i niepotrzebuje dowodzenia. Liberaliści, którzy przyznawali, że państwo w dawnym systemacie pochłonęło gminę, chcą teraz aby w nowym gromada pochłonęła własność większą. Gdyby jéj się to udało, może być pewną nowego tryumfu centralizacyi biórokratycznej. W przewidzeniach można iść nawet dalej aniżeli zaszły rozprawy. Teraz chodzi tylko o prawa z faktu społecznego płynące. Zdaje się być fałszywemu liberalizmowi przywilejem, że większa własność ma mieć wolność połączenia się z gromadą lub nie, a nie zdaje się być przywilejem gromady, jeżeli jej służy prawo zmuszenia własności większej do wyrzeczenia się praw, które z natury rzeczy posiada. Z tego pola nieuznania faktu w prawach z niego płynących, bardzo już blisko do nieuznania faktu jako faktu, do wyroku, że jest niesłusznym, niesprawiedliwym, że być niepowiniem. Do podziału gruntów, do tak zwanej *lex agraria*, droga wytknięta w tej teoryi pseudo-demokratycznej równości, i to nawet droga po równi nader pochyłej.

Obrońcy więc nietylko prawdziwej autonomii gminnej, ale i całego porządku społecznego stanęli śmiało w obronie większej własności, a tem samem w obronie rzeczywistej wolności. Bo przecież nie idzie o utworzenie gminy, ale o jej urządzenie z żywiołów, jakie są i które przez to samo że są, mają właściwe sobie warunki i przynależne prawa; bo przecież nie idzie o utworzenie jakowejś przymusowej i z góry nakazanej gminy, ale o urządzenie żywiołów gminę składających według ich własnej woli, i naturalnych warunków w jakich się znajdują — bo słowem nie idzie o teoryę ale o praktykę. W kwestyach społecznych najsubtelniejsze teorye rozbijają się o rzeczywistość; projekt więc gminy na teoryi oparty na nową tylko próbę naraża społeczność. Czyż ich nie dość już było? Odpierając więc zarzuty swych przeciwników i wykazując całą niestósowność i niepraktyczność ich nibyto liberalnych doktryn, obrońcy autonomii zarzucali projektowi, nie to, że zawarował wolność większej własności łączenia się lub wydzielania z gmin miejscowych, ale że jej nie zawarował tak jakby to uczynić należało, to jest zostawiając sejmom krajowym orzeczenie, pod jakiemi warunkami to nastąpić może, ale odmówił własności większéj w razie wyłączenia się praw jej koniecznie i bezwzględnie przysługujących, a tym sposobem wolność tę wyłączenia się przyznaną *de jure* udaremnił *de facto*.

Rozprawy te odnosiły się mianowicie do art. 1 projektu, któryśmy w numerze piątkowym pisma naszego rozbierali. Były to zatem więcéj szczegółowe nad tym artykułem rozprawy aniżeli ogólne nad projektem. Sama natura projektu utrudniała rozprawy ogólne, bo jak oświadczyła komisya, zadaniem jéj było ogólne stawiać zasady, a szczegóły i zastosowanie zostawić sejmom krajowym. Każda więc dyskusya ogólna dotykała szczegółowo jakiegoś artykułu, bo każdy z nich prawie zawiera ogólną zasadę. Dla tego też bez żadnéj prawie przerwy, bez żadnéj prawie zmiany w sposobie dyskutowania, przeszła Izba na posiedzeniu z 11go b. m. do rozpraw szczególnych, do dyskusyi nad art. 1 projektu, nad tym samym, który właśnie był prawie wyłącznym przedmiotem ogólnych rozpraw w dniach 9, 10 i 11 b. m.

Niemniéj atoli powiedzieć należy, że ogólne rozprawy nie spełniły bynajmniéj swego zadania. Zadaniem tem było ocenić ducha projektu i wytknąć niedokładności, któreby w dalszym rozbiorze pojedynczych artykułów uzupełnić się dało. Spodziewaliśmy się rozpraw o prawodawstwie gminnem, o którem w projekcie nie ma prawie wzmianki, o odpowiedzialności gminnej nader niedostatecznie w nim określonej, o owym nadzorze gminy przez państwo, czyli o jej do państwa stosunku, z którego sobie według projektu nie możemy zupełnej zdać sprawy. Sądziliśmy, że podstawa wybieralności i jej wyłączność na opodatkowaniu i ciałach wyborczych oparta, z wykluczeniem naturalnych stanowisk w gminie, jakoto: duchowieństwa, będzie również przedmiotem ogólnych rozpraw i pełnego zajęcia rozbioru. Niczego z tego wszystkiego niedoczytaliśmy się w sprawozdaniach stenografowanych, które mamy przed sobą. Bezmierne rozumowania przeciw wyłączeniu większej własności z gminy, i to oparte na równouprawnieniu, które tu niema najmiejszego zastósowania, bo w gminie równouprawnieniem jest, aby każdy żywioł ją składający zarówno zachował te prawa jakie z natury jego istnienia płyną: oto właściwie treść ogólnych rozpraw. Powtarzamy więc, wyraźna przebija się obawa, aby prawdziwa autonomia gminna nie nadwerężyła zamierzonej konstytucyjnej centralizacyi, a przeto usiłowanie, aby w projekcie postawić zasady organizacyi gmin takie, któreby wolność czyli autonomię sejmów krajowych jak najwięcej ograniczały.

Nie widzieliśmy więc potrzeby iść trop w trop za temi rozumowaniami i szczegółowo je rozbierać; jesteśmy bowiem zdania, że sprawa stanowiska większéj własności w gminie należy do Sejmów krajowych, i mamy nadzieję, że się projekt komisyi w téj mierze utrzyma, a powtarzanie wszystkich owych teoretycznych dowodzeń przeciw wyłączeniu i za przyłączeniem większéj własności do gromad, w naszym kraju nie ma żadnego zastósowania. Zresztą dyskusya się nieskończyła i ów art. 1 jest jeszcze na porządku dziennym obrad na dzisiejszem posiedzeniu. Będziemy więc mieli sposobność jeszcze raz o nim i to specyalnie traktować. Winniśmy tylko jeszcze kończąc owo sprawozdanie z rozpraw ogólnych nad projektem wspomnieć o stanowisku deputacyi naszéj.

Stanowisko to określił w d. 9 b. m. deputowany Dietl w mowie którąśmy w całéj rozciągłości w numerze piątkowym podali. Na pierwszem zaraz posiedzeniu, na którem rozpoczęły się rozprawy ogólne nad projektem, jeżeli nie poruszył kwestyi kompetencyi Rady Państwa, to jednakowoż zastrzegł wyraźnie, że ostateczne ułożenie prawa gminnego należy się Sejmom krajowym, a tem bardziéj w Galicyi, gdzie nigdy żadna ustawa gminna wspólna z innemi krajami monarchii wprowadzoną nie była, a nawet ustawa z 1849 r. nigdy w życie nie weszła. To też Sejm lwowski na ósmem posiedzeniu 25 kwietnia r. b. jednomyślnie uchwalił opracowanie ustawy gminnéj i takowe wydziałowi swemu poruczył. Uczynił to na mocy §. 17 Statutu krajowego, uchwałą więc swoją uprzedził obecną ustawę, która prawa jego znosić nie może. Ze względu wszakże na ważność przedmiotu, jak i na uznaną potrzebę krajową dojścia do organizacyi społecznéj, deputacya galicyjska przyjęła w dyskusyi stanowisko przedmiotowe, zwłaszcza, że według oświadczenia deputowanego Dietla, zgadza się ona jeżeli nie we wszystkich szczegółach, to w ogólnéj zasadzie autonomii gminnéj z projektem komisyi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 14 września.

(z) Nabożeństwo żałobne za poległych w Wilnie odprawiono i tutaj w kilku kościołach. Im częściej dochodzą nas wiadomości o cierpieniach i męczeństwie braci naszych w Królestwie i na Litwie, o nieuszanowaniu obrzędów św. religii naszej, z tem większą skwapliwością i ufnością w cierpieniu zwraca się duch do najwyższego Stwórcy, jako źródła wszelkiej pociechy i sprawiedliwości. Znać to w usposobieniu całej ludności. Duch religijny coraz silniej rozgrzewa serca i umacnia umysły. W ubiegłym tygodniu wyszły stąd, jak bywało i dawniej procesye do Sokala, Milatyna i Hodowicy. Nigdy atoli orszak pobożnych nie bywał tak liczny. Ludność tutejsza odprowadzała procesyę mianowicie Sokalską aż za rogatki, gdzie jeden z kapłanów kazał pod otwartem niebem zalecając wytrwałość w cierpieniu a ufność w moc i sprawiedliwość Bożą. Duch ów religijny przejmujący zarówno wszystkie warstwy mieszkańców, widoczny jest także w podwójnej od niejakiego czasu gorliwości, z jaką lud nasz spieszy do kościołów, aby z kazalnicy usłyszeć słowo pociechy i nauki. Znakomitego mamy obecnie tu we Lwowie kaznodzieję w O. Kantym. W kościele OO. Bernardynów O. Kanty kazał w ciągu wielkiego postu od lutego, a kościół zaledwo mógł pomieścić cisnących się za każdym razem na naukę jego słuchaczy. Wymowa jego prosta, a zarazem żywa i porywająca wnikała do głębi serc, rozrzewniała do łez gdy opowiadał boleści niewinnie cierpiących, a zarazem budziła wiarę w niewyczerpane miłosierdzie i sprawiedliwość Boga. Toż nie mało zasmuciła wszystkich wiadomość, która się tu przed niewielu rozeszła dniami, że O. Kanty ma opuścić Lwów z rozporządzenia wyższej władzy, zaczem mieszkańcy tutejsi pozbawieni zostaliby wymownych nauk i tej duchownej opieki, jaką zwłaszcza nad parafijanami tej części miasta rozciągał. Deputacya złożona z kilkudziesięciu najznakomitszych obywateli miejskich udała się do Arcybiskupa Wierzchlejskiego z prośbą, aby wyjednać usunięcie tego rozkazu. W podanym z tego powodu Arcybiskupowi adresie wyrażono, jak dobroczynny wpływ wywierały nauki O. Kantego, upominające, by szukać szczęścia w pracy, modlitwie i łączności chrześciańskiej, a przeciw pociskom światowym przeciwstawiać cnoty chrześciańskie i wytrwałość na wzór pierwszych męczenników. Arcybiskup przyjął łaskawie deputacyę i wręczony sobie adres, zwrócił przytem uwagę na obowiązki wdzięczności jakie ma klasztor OO. Bernadynów dla Rządu, gdy dawniej był zakonem żebrzącym, a dziś ma od rządu na każdego zakonnika wyznaczoną stałą płacę na utrzymanie. Po dłuższej rozmowie, w której ze strony deputacyi uczyniono także wzmiankę o szczodrobliwości przodków naszych dla św. wiary katolickiej, co niemniej hojnie uposażali kościoły i zaopatrywali żebrzące zakony, deputacya oddaliła się pocieszona i uspokojona, albowiem ks. Arcybiskup oświadczył w końcu, że będzie się starał uwzględnić jej prośby, wyrażając się zarazem przychylnie dla O. Kantego.

Z Pałuk 14 września.

(x. s.) Nie pamiętamy tak uroczystego dnia, jak był przedwczorajszy. Obchodziliśmy we Wągrówcu dzień zwycięztwa króla Jana pod Wiedniem. Serca wszystkich jednem tchnęły uczuciem, jedna myśl ożywiała liczne grono zgromadzonych w świątyni Pańskiej: obywatelstwo, rzemieślników i uwolnionych na ten dzień od pracy wieśniaków. Mimo dnia słotnego zjazd był tak liczny, iż dość obszerny kościół farny nie zdołał objąć wszystkich nabożnych. Przypomnienie podwójnego wesela: z ocalenia chrześciaństwa i ze sławy oręża naszego, kazało nam słusznie na ten dzień zdjąć szaty żałobne. To też widzieliśmy damy nasze w stroju białym, a z kontuszów i czamarek mężczyzn zniknęły oznaki żałobne. Za staraniem szanownego naszego księdza proboszcza Bukowskiego i obywateli okolicznych dom Boży cudnie przybrano w wieńce i kwiaty, a na progu presbyteryum wystawiono bramę tryumfalną, naturalnej wielkości obraz króla Jana, na wspinającym się siwym „rumaku“, tratującego hordy pogańskie, nad obrazem orzeł polski z rozpostartemi skrzydły z wstęgą w dziobie, gdzie był napis: „Rozprószył Turki, a Niemce wybawił“, po obu zaś stronach obrazu orzeł i pogoń, naokół pozatykanych kilkanaście chorągwi naszych, u spodu obrazu wreszcie błyszcząca w transporancie modlitwa: „Boże zbaw Polskę“, to wszystko w jednę uchwycone całość takie sprawiło na obecnych wrażenie, tak wstrząsło sumienia, nawet „umiarkowanych“, tak rozgrzało i najzimniejsze serca, że wszelki opis bliższy wiele ująłby uroku całej uroczystości. Dość powiedzieć, że wspomnienie straconej tak świetnej przeszłości gorzką wycisnęło łzę z óczu pana, rzemieślnika i wieśniaka. A jeszcze gdy przemówił proboszcz nasz, szanowny ksiądz Bukowski, do serca słuchaczy, bo prawdziwe ze serca, i wystawił ważność dnia tego, wynosząc bezinteresowność i wspaniałomyślność naszego wielkiego króla-bohatera i napomniał do wytrwania w wierze św. ojców naszych, za wzór stawiając dzielnego Turków pogromcę, który, nim natarł na wroga, krzyżem leżąc wysłuchał mszy św., a po przyjęciu Sakramentu św. jak Cherub potężny zniweczył z niezachwianą wiarą mieczem swym ognistym szyki nieprzyjacielskie, ocalając całe Niemcy i chrześciaństwo, o! wtedy różne nas przejmowały uczucia, i z nie jednej piersi wyrwał się jęk żałośny i łkanie bolesne na dolę naszą teraźniejszą. Owo: „infandum renovare dolorem“ w całej zgrozie i okropności powtórzyło się w sercach wszystkich obecnych: była to chwila wielka, chwila uroczysta, jakich mało w życiu naszem, owa spójnia i jedność myśli, i serc dla świętej sprawy żywo drgających, nadała uroczystości całej barwę nadziemską, cudowną. Ofiarę mszy św. odprawił zacny i

Część Literacko-Artystyczna

RESTAURACYE
budowli pomnikowych
w ciągu ostatnich lat pięciu.

O restauracyach budowli pomnikowych w Krakowie tyle mówiono i pisano w ostatnich czasach rzeczy fałszywych, że mam sobie za obowiązek w interesie prawdy, która nigdy bezkarnie pominiętą być nie może, zdać sprawę z tych restauracyj, nie dla publiczności miejscowéj, która patrzy i widzi; dla téj mógłbym milczeć, bo zaprawdę *etsi ego tacuerim lapides clamabunt*, ale dla publiczności wszystkich ziem polskich, która w błąd wprowadzona i zasmucona, że „narodowego pamiątki kościoła“ potyrano, a nieznalazł się taki coby mając do tego prawo i obowiązek, zasłonił je od zagłady, a kraj od téj nowéj wzgardy jego godności.

Od lat pięciu restaurowano w Krakowie głównie: Zamek królewski, kościoły: Dominikanów, ś. Katarzyny, Franciszkański. Częściowo restaurowano szczegóły w Katedrze i u Karmelitów. Rozbierano pilnie projekta do restauracyi Kolegium Jagiellońskiego i Sukiennic.

Zamek królewski był głównie zniszczony przez haniebne przekształcenie go podczas pierwszego zajęcia przez rząd austryacki w roku 1802: szło zatém o to, aby go przyprowadzić na zewnątrz do stanu w jakim był wówczas. Porównywałem sztychy przeszłych wieków, wyszukałem dawne malowidło w jednym z kościołów krakowskich, znalazł się człowiek w Krakowie, który pamiętał Zamek przed zniszczeniem r. 1802, mam to przekonanie, że stan dawny został przywrócony w zupełności. Część północna z dwiema czworobocznemi narożnikowemi wieżami ku ulicy Kanonnéj zwrócona, najsumienniéj została odtworzoną. Kogo jak mnie ciosy potrójnie rozłożone nad oknami samego dołu rażą, niechaj wie, że takie były. Baniaste nakrycia nad dwiema wieżami północnemi, które mając wiązanie zgniłe miały być dla oszczędności prostemi czworobocznemi dachami zastąpione, zostały utrzymane: tak zaś drobiazgowo pilnowano szczegółów, że kiedy na jednéj z tych wież ledwo dostrzeżony herb Radwan, godło ówczesnego starosty Zebrzydowskiego zatarto, o to się upomniano.

Kurza Stopa świadczy o sobie miejscowym, dalsi niechaj wiedzą, że w niczém przekształceniu nie uległa. I herby pod gzymsem i orzeł jagielloński na głównéj szkarpie i kule nawet choć jedna zamurowana, są na swojém miejscu. Jeżeli się kto do tego jak się z tém szczycą, przyłożył, cieszę się bardzo, bo niezwykłem nikomu dobrych zaprzeczać uczynków, ale niewiem: nawet niewiem czy były komu znane dwa różnoczesne plany mające ozdobić i w gotyckim stylu odtworzyć Kurzą Stopę. Pierwszy zmienił dach i laskowaniem ubierał Kurzą stopę; drugi, opasywał ją u góry do koła tarczami, w substrukcyi zaś, wnęki okrągło sklepione pomiędzy oryginalnemi szkarpami sklepił w ostrołuk, łuki zaś same zdobił z gotycka żabkami i liściem. I pierwszy i drugi plan uległ zmianie, Kurza Stopa została nienaruszoną.

Część Zamku obok Kurzéj Stopy, którą nazywamy Królowéj Jadwigi, została podniesioną, ale w niczém niezmienioną. Podniesioną być musiała. W dachu pulpitowym, który część tę występującą pokrywał, dobudowano w r. 1802 piętro z kilku pokoi. Piętro to przypominające najsmutniejsze ówczesnego wandalizmu czasy, mojém zdaniem zostać nie mogło, niepozostawało zatém, jak podnieść całą tę część, przedłużyć laskowanie a gzyms krańcowy odpowiednią obwieść ozdobą, bo dach pulpitowy ze względów technicznych był już niepodobny, jak każdy człowiek rozsądny niebędący nawet technikiem na samo wejrzenie przekonać się może. Pierwotne laskowanie w najmniejszym szczególe niezostało uszkodzone, ale najstaranniéj z palonéj cegły o ile zepsute nadłożone, a o ile nowe w górę pociągnięte. Dobudowanie wyższéj części z cegły warunkowało otynkowanie, nie ciosów szlifowanych bo szlifowane nie były, ale ciosów wapiennych ogładzonych od deszczu, czego istotnie szkoda, ale kto w dobréj wierze rzeczy sądzi a dla takich tylko się mówi, to uzna, że tam gdzie dwa z różnorodnych epok i materyałów schodzą się mury, tynk jest koniecznie potrzebny aby je zrównać, a za lat kilka opłukane ciosy dawne jedną przybierają barwę z wyższym ceglanym tynkowanym murem.

Wieża Lubranka pokryta baniasto, a zatem zakończona podobnie jak dwie wieże północne, tojest przywrócona do stanu jak przed wieki bywało. Na tej wieży wystawała w północnej ścianie nie łatwa do dostrzeżenia poręcz od schodów, że tę poręcz zatarto, słusznie żałować należy, bo na zamku każdy ułomek kamienia winien być uszanowany: ale podnosić tę niby poręcz do wartości narodowej pamiątki, a jeszcze pamiątki królowej Jadwigi, rzecz śmieszna. Pamiątki narodowe są te, o których cały naród pamięta, improwizować się niedają. Pamiątka narodowa jest albo taka, której rzetelność krytyka historyczna utwierdza, lub taka, do której podanie lub symbol narodowy jest przywiązany. Tak n. p. Smocza jama jest pamiątką narodową, chociaż żadnej pewności niema aby tam smok Krakusa przebywał: ale gołosłowne twierdzenie, że zamurowany kamień jest poręczą od schodów, któremi królowa Jadwiga schodziła na spotkanie Wilhelma, niezrobi z tego kamienia pamiątki narodowej, choćby nawet i zacny Szajnocha był tego samego zdania. Sam nieobcy miejscowości, pytałem takich miłośników i znawców pamiątek krakowskich jak Żebrawski, Dutkiewicz, nic o tej pamiątce niewiedzą. Przebiegam bardzo dokładnie zrobiony przed kilku laty inwentarz Zamku z łaskawą p. Łepkowskiego pomocą, żadnej wzmianki o poręczy nieznajduję. Długosz bądź co bądź najlepsze źrodło w tej sprawie, wyraźnie mówi, że Jadwiga chciała zgwałcić siekierą *portas Castri baronum cura et mandato clausas.* Jest zatem mowa o bramach zamkowych i tam zapewne ale nie pod Lubranką odbyła się dramatyczna, a na wieki pamiętna w polskim narodzie scena. Niechaj zatem miłośnicy pamiątek narodowych, niechaj wielbiciele królowej Jadwigi, a któż wielbicielem jej nie jest, będą spokojni. Wolno amatorom archeologii, wolno romantycznym historykom *) wiązać wielkie wspomnienia z miejscowością, dramatyzuje to opowiadanie, uwydatnia fakt i robi bardziej wrażliwym, ale nie wolno z tego tytułu trwożyć całego kraju i wskazywać odpowiedzialnego za zniszczenie pamiątki narodowej, kiedy żadna pamiątka zniszczoną nie została.

*) Wyrażeniem tem ani zasłudze, ani talentowi Szajnochy ubliżyć niemyślę, ale to wyrażenie odnosi się do całej szkoły. Dramatyzowanie historyi nieubliża ścisłości a popularyzuje dzieje. Już Barante i Capefigue, a w nowożytnej historyi Lamartine w Girondystach dali przykład podobnego sposobu pisania historyi. U Szajnochy, którego zdolności wyżej od trzech poprzednio wymienionych cenię, szanuję równie wysoko pogląd, naukę, jak i charakter osobisty. (P. A.)

szanowny ksiądz dziekan Danielski z Kozielska, w asystencyi dwóch młodych księży miejscowych. Liczne duchowieństwo z okolicy udzielało pokarmu duchownego spowiadającym się na intencyę lepszych czasów nabożnym. Po mszy św. zaintonował celebrant: „Te Deum", poczem nastąpiły suplikacye, a nareszcie pieśń nasza kościelne „Boże coś Polskę" rozległa się z piersi wszystkich. Na pamiątkę tak uroczystego obchodu postanowiono zakupić bogaty ornat dla kościoła i wesprzeć pogorzelców biednych Żarkowskich. Panna W. Radońska z Rudniego, pp. J. Tarzański z Kobylca i S. Kierski z Brzeźna zebrali składkę dość mnogą.

Po skończonem nabożeństwie udaliśmy się na wspólny objad do kupca p. Gozimirskiego. Tam to szanowny nasz poseł na sejm berliński p. Aleksander Guttry wniósł toast: „duchowieństwo z narodem, naród z duchowieństwem", na co odpowiedział ksiądz Bukowski, wznosząc zdrowie „obywatelstwa". Korzystając z chwili tak wzniosłej podano projekt utworzenia „czytelni polskiej" dla powiatu Wągrowieckiego. Obecni jednozgodnie i ochoczo podpisali. Tymczasowy komitet, składający się z księdza proboszcza Bukowskiego, pp. A. Guttrego, S. Radońskiego, referendarza A. Mielcarzewicza i Dr med. L. Bukowieckiego, akademika wrocławskiego, skreśli statuta.

Dodać musimy, że podczas nabożeństwa sklepy były, nawet niektórych żydów, pozamykane, na wieczór zaś śmietna illuminacya nie tylko w domach polskich, tu biedny rzemieślnik ostatni grosz poświęcił na światło, aby tlało na skromnem poddaszu, ale nawet w niektórych żydowskich, i rozgłos dzwonów na znak zwycięztwa naszego, to wszystko niezatarte na nas pozostawiło wrażenie i znacznie podniosło ważność obchodu, a w zbolałe serca wlało otuchę, i nadzieję lepszej przyszłości. W duchu wielkiego króla odżyliśmy, świetna przeszłość nasza otoczyła nas blaskiem swoim, a duch niewidzialny kierowany boską prawicą Pana nad Pany owładnął cudem wszystkich, dzień ten głęboko wyryty w sercach naszych, bo silna łącznia tożsamości dążeń na zawsze zapaliła prawych ojczyzny synów i nierozerwalnie przytuliła do zakrwawionego łona wspólnej naszej Matki.

Kalisz 12 września.

Przesyłam wam osnowę skargi podanéj przez mieszkańców Kalisza do Namiestnika Królestwa. Brzmi ona:

„Do JW. jenerał-adjutanta główno-dowodzącego armią czynną, hr. Lamberta, Namiestnika w Królestwie Polskiem.

„Przyjętym jest od kilku wieków zwyczajem, iż liczne kompanie pobożnych ze wszystkich okolic krajów polskich odbywają pobożne pielgrzymki na odpust do Częstochowy. W tym celu w zeszłym tygodniu kilkaset osób z miasta Kalisza i okolic, po przyjęciu w świątyni Pańskiéj błogosławieństwa udało się w podróż pod zasłoną krzyża. W samem jednak mieście i po za jego obrębem kilkakrotnie wstrzymywane było zastępami uzbrojonego wojska, które za ich zbliżeniem się ustępując, wyprzedzało ich dla tamowania drogi w dalszym pochodzie. Wiara w Boga i świętość ślubu przewodniczyła pielgrzymom, a postępowanie to wojska nie mające celu i dążące do ubliżenia religii, wywoływało powszechne oburzenie, które w rozsądku i spokojności naszego miasta zamarło. W dniu wczorajszym rozeszła się wieść, iż pielgrzymi z Poznańskiego, legalnemi opatrzeni paszportami, mają przez Kalisz przechodzić. Część mieszkańców z rodzinami swemi, według zwyczaju także odwiecznego, udała się w stronę z któréj przybycia ich spodziewano się. Nie miało to pozoru najmniejszego zbiegowiska; pomimo tego uszykowano wojsko po za rogatkami, a wracających spokojnie pod wieczór bito kolbami i znieważano bez przyczyny. W liczbie pobitych między innemi znajdował się 70 letni starzec Krajewski, dawny wojskowy, który po uderzeniu kolbą w piersi na ziemię powalony i potłuczony został.

„Za nadejściem wieczora rozpuszczono z koszar wszystko wojsko, które oddziałami po kilkadziesiąt żołnierzy bez broni i żadnego przewodnika do godziny 11éj w nocy napadało każdego przechodnia, biło bez litości, obdzierało z sukien i pieniędzy, i kogokolwiek taki oddział napotkał, po zbiciu na odwach odprowadzał. Liczbę osób rannych wraz z obdukcyami złożyć nie omieszkamy; lecz jeszcze nie jest zupełną, gdyż nazwiska wielu napadniętych rannych i pobitych tak miejscowych jak i zagranicznych osób nie są jeszcze wiadome. Liczba osób bez przyczyny aresztowanych wynosi podobno kilkadziesiąt.

„W dniu dzisiejszym z rana ponowiły się napady i aresztowania, a nawet są świadkowie jak kapitan żandarmeryi Bergmann, wśród rynku spokojnie idącego mieszkańca Jasińskiego, bez przyczyny zbił, a później aresztował jeszcze wiele innych osób.

„Co mogło być powodem takiego postępowania?—niepodobna odgadnąć; to tylko pewna, że zamięszanie wywołało rozpuszczone bez żadnego dozoru wojsko, napełniło całe miasto niepokojem i wywołało obawę większych jeszcze gwałtów. Zażalenia przez pokrzywdzonych do pułkownika Zajców, naczelnika wojennego zanoszone, zostały bez żadnego rozpoznania nie przyjęte, i zdaje się, że gwałty te rozkazem jego i poduszczeniem kapitana Bergmanna wywołane były.

„Czyny te podajemy pod świątłe ocenienie Namiestnika królewskiego, w téj nadziei, iż niedozwolisz, aby władze których powołaniem jest ustalenie spokojności w kraju, same podniecały niespokojności i widocznie wywoływały wzburzenia, które jedynie rozsądek i dążność do porządku mieszkańców wstrzymuje. Dla tego mieszkańcy miasta Kalisza, dla uniknienia nieszczęść, na które złą wolą władz wojskowych są narażeni, mają honor upraszać Namiestnika królewskiego:

1. Ażeby wydał rozkaz wstrzymania wszelkich prowokacyj ze strony wojska, które wyłącznie miasto w niespokojności utrzymuje;

2. Ażeby rozkazać raczył wyprowadzenie śledztwa sądowego, w którem czyny wyżéj opisane sprawdzone i udowodnione będą, a winnych do odpowiedzialności powołał.

„Zostajemy z głębokiem uszanowaniem. W imieniu mieszkańców miasta Kalisza. Kalisz 8 września 1861 r. (tu podpisy).

Berlin 14 września.

♁ Stronnictwa liberalne i demokratyczne w niezmiernym w tej chwili są ruchu. „Mała lecz przemożna partya," która przed trzema laty stała jeszcze na czele rządu, następnie spędzona z pola zamknęła się w twierdzy izby panów, w której przez trzy ubiegłe lata nadaremnie oblegana, w nadchodzącym roku miała być głodem wymorzona, partya ta powstaje nagle na nogi, zbiera tajemnie i organizuje wszystkie swe siły w kraju, i występuje na nowo do boju z taką śmiałością i rezygnacyą, jakby na najpewniejsze rachowała zwycięstwo. Odezwa jej, powołująca na 20 b. m. członków zawiązanego na zasadach konserwacyjnych „ludowego stowarzyszenia" na walne zebranie do stolicy, pomięszała szyki zdumionych taką śmiałością przeciwników, niespodziewających się, że będą w otwartem polu atakowani. Liczba członków tego nowego stowarzyszenia, które przybiera nazwę „ludowego i konserwacyjnego" wynosi podobno przeszło 5,000, którzy naturalnie nie wszyscy stawią się na walnem zgromadzeniu, ale komitet dyrygujący ogłasza, że najuboższy z stanu wiejskiego i miejskiego nie ma się powodować trudnościami materyalnemi, albowiem koszta podróży i pobytu ich w stolicy opłacone będą z wspólnej kasy stowarzyszenia. Zebranie będzie więc w kadym razie bardzo liczne, i z wszystkich stanów złożone, a musi być i jednem i drugiem, aby się śmiesznością nie pokryło w obec zgromadzeń stronnictw liberalnego i demokratycznego koloru. Prasa tych ostatnich usiłuje już dziś wystawić na śmiech projekt feudalistów, o którym mówi, że rycerstwo z giermkami i pachołkami swymi przybędzie do stolicy na ratunek zagrożonego tronu, ale to lekceważenie nie przypada bardzo do ciągłego przestrzegania swoich stronników, aby się mieli na ostrożności przed tak śmiałym nieprzyjacielem.

I zaiste, nie jest to nieprzyjaciel, którymby pogardzać należało. Ma on licznych popleczników w najwyższych sferach rządowych, ma otwartych i tajnych przyjaciół w całej hierarchii biurokratycznej, jak każde stronnictwo, które przez dłuższy czas miało władzę w ręku, ma wpływ na ludność wiejską i niższe mieszczaństwo. Najmniejszy powiew reakcyjny w Europie może mu nanowo otworzyć wrota do władzy. Owa zasada „solidarności konserwatywnych interesów," która nie dawno jeszcze temu polityką rządów europejskich kierowała, ma dotąd wszędzie swoich zwolenników, i na niej feudaliści pruscy budują swoją przyszłość. Zawiązane obecnie przez nich stowarzyszenie nie ma na celu jedynie przyszłych wyborów; dążności jego rozciągać się mają na całą politykę pruską, obecną i przyszłą. Z tego powodu warto jest przytoczyć w krótkości główniejsze myśli programu, który na zwołanem do Berlina zgromadzeniu ma być ostatecznie przyjętym. Przyjdzie nam się nieraz jeszcze do tych zasad odwołać.

Punkt 1. „Jedność naszej ojczyzny niemieckiej, ale nie na drodze „Królestwa włoskiego," przez krew i ogień, lecz w zjednoczeniu jej książąt i ludów, i w utrzymaniu władzy i prawa. Żadnego zapierania się naszej ojczyzny pruskiej i jej pełnych sławy dziejów; żadnego zanurzania się w błocie rzeczypospolitej niemieckiej; żadnego rabunku koron i szachrajstwa narodowościami.

Punkt 2. Żadnego zerwania z przeszłością wewnątrz naszego państwa; żadnego nadwerężenia chrześciańskiej podstawy i historycznie ugruntowanych żywiołów naszej konstytucyi; żadnego naruszenia punktu ciężkości naszego stanowiska w Europie przez osłabienie armii; żadnego parlamentarnego rządu i żadnej konstytucyjnej odpowiedzialności ministrów; osobista królewskość z Bożej a nie konstytucyjnej łaski; małżeństwo kościelne, chrześciańska szkoła, chrześciańska zwierzchność; żadnego zasilenia „rozszerzającej się coraz więcej niemoralności i nieuszanowaniu Boskiego i ludzkiego porządku." (są to słowa króla powiedziane w Baden-Baden tego roku).

Punkt 3. Opieka i poważanie uczciwej pracy, każdej posiadłości, prawa i stanu; żadnego faworyzowania i wyłącznego panowania kapitału pieniężnego; żadnego wystawiania rzemiosła i posiadłości gruntowej na błędne nauki i lichwiarskie manewra czasu. Wolność w udziale poddanych w prawodawstwie i w autonomii i w samorządzie korporacyj i gmin; wolność w przestrzeganiu ubezpieczającego porządku. Żadnego zwrotu ku biurokratycznemu absolutyzmowi i ku socyalnej niewoli przez nieograniczoną i bezkarną anarchię, i przez naśladowanie politycznych i socyalnych reform, które Francyą zawiodły do cezaryzmu. Wykonanie naszej konstytucyi w myśli wolności niemieckiej, w miłości i wierności względem króla i ojczyzny."

Jest to, jak widać, krótkie zestawienie wszystkich tych zasad, któremi *Kreuzzeitung* i jej rycerstwo ze światem wojuje. Podniesiono w ostatnim czasie trochę silniej ważność stanu rzemieślniczego, i nie można też było całkiem pominąć ojczyzny niemieckiej. Publiczność tutejsza z ciekawością wygląda tego feudalnego parlamentu. *Nationalverein* nie jest już nowością, powtarza się zanadto, wszystkie mowy na jednę nutę fabrykowane.

Manewra nad Renem skończyły się. Nie mało tam było huku i puku. Całe szpalty dzienników zapełnione opisami tych cudów paradowych. Zjazd króla Wilhelma z Cesarzem Napoleonem ostatecznie postanowiony na pierwszy tydzień przyszłego miesiąca w Compiègne. Taką wiadomość mają tu z nad Renu. Król pozostanie przez następne tygodnie w Koblenc i w Baden-Baden. Ministrowie powrócili do Berlina. Hr. Bernstorff, mianowany ministrem spraw zagranicznych, udał się z nad Renu do Londynu dla załatwienia reszty poselskich spraw i pożegnania tamecznego dworu. W pierwszych dniach przyszłego miesiąca objąć ma nowy swój urząd. Entuzyazm w zbieraniu składek na flotę nie ustaje; sumy ogromne się zbiorą, jeżeli datki w dziesiątej tylko części słowom odpowiadają. Jedni podpisują na niemiecką, drudzy na pruską flotę. Admirał pruski, książe Adalbert, znajduje się jeszcze z flotyllą łodzi działawych w Bremie, odbierając podobne hołdy jak w Hamburgu. Hanower zachodzi się od gniewu, bo on mniema mieć prawo do obrony brzegów morza niemieckiego. Tak mniemają i Wirburczycy; i chcą podobno w Bundestagu podać w tym celu wniosek, przez który Prusy do obrony morza baltyckiego, Hanower do obrony morza niemieckiego byłyby upoważnione. „*Quelle misère!*"

Paryż 13 września.

B. Zwyczaj sumarycznych przeczeń upowszechnia się. Błędy mimowolne szybkolotnéj telegrafii upoważniają poniekąd rozmyślne oskarżonych wypierania się, a przynajmniéj służą im za pretekst. Ambasada pewnego państwa Północnego chwyciła się teraz nowego środka. Jeżeli telegram doniesie *biało*, nazajutrz wyczytać można nieco podobny zwiastujący *czarno*. Mówią, że ten rodzaj *przekomarzań* mogący na przypadek spóźnienia opisów i dokumentów posłużyć do pewnego stopnia za dowód, jest popierany przez miejscowe wpływy. Dzienniki miały dostać polecenie ogłaszania wszystkich telegramów z jakiegokolwiekbądź źródła pochodzących. Artykuł *Constitutionnela* w duchu już znanym napisany a jak powiadają wyższym wpływem natchniony, dowodzi pewnego rodzaju pochylenia się w stronę wspomnioną. *Constitutionnel* po raz drugi krokodylowe łzy nad przeszłością Polski roniąc, nieszczere jéj rady na przyszłość daje, chce on ażeby całą nadzieję w Rosyi położyła. *Debaty*, *Opinion Nationale*, *Siècle*, wszystkie gazety religijne i legimistoskie gromem pocisków zarzuciły dziennik pana Miresa, organ posłuszny i protekcyi ministra spraw wewnętrznych faktycznie używający. P. Grenier, autor artykułu, wyszedł pokaleczony niemiłosiernie z téj krucyaty oburzeniem wywołanéj, ale wątpić wypada ażeby się poprawił, bo rola którą odgrywa ma swoją kuszącą stronę. Kiedy pierwszy raz tenże sam *Constitutionnel* w tym samym duchu artykuł ogłosił, zdarzył się wypadek którego nie mogę opowiedzieć, a szkoda bo by opinia publiczna przekonała się jak często małe na pozór powody wielkie skutki sprawiają.

Constitutionnelowi zaprzeczyła *Patrie* w sposób którem całą redakcyę w zdumienie wprawił. Zapewne teraz już redakcyi wiadome źródło z którego konfuzya wypłynęła, na nieszczęście teraz do źródła daleko. Zastąpi go więc chłosta prawie całego dziennikarstwa. Bo *Constitutionnel* tylko z *Pays* w parze chodzi. P. Proudhon wystąpił przeciw nam, za co niech mu stokrotne będą dzięki. I wystąpił dwa razy, złożono mu więc podwójne dziękczynienie. Już wiecie co za absurda i sprzeczności, autor niegdyś *sprzeczności ekonomicznych* w ostatniem swojem dziele „*La Paix et la Guerre*" o Polsce wydrukował. P. Eliasz Regnault naturalnie usiłował zbić dywagacye sofisty, któren dyalektykę do takiego stopnia elastyczności doprowadził, że potrafił nawet talent niepospolity sumiennością okryć. Był czas, że Proudhon miał żarliwych stronników, a dzieła jego skwapliwie czytano. Był nadto postrachem właścicielstwa. Stronnicy znikli, czytelnicy zostali, a ktoby jeszcze zachował jaką obawę względem tytułu własności na przyszłość niech przeczyta obszerny list który Proudhon do redakcyi *Presse* wystósował. Dowodzi on, że Polacy nie mają prawa do narodowości, ale za to przyznaje im wszelkie tytuły służące ludom ucywilizowanym których poszanowania domagać się winni od Moskwy. Na czele wymienionych przywilejów stoi "*Prawo własności*".

Proudhon odsyłający Polaków po uznanie praw własności do Petersburga! jest to nájwyższy stopień śmieszności do jakiéj dojść może mania akrobacyi intellektualnéj.

Proudhon przyznaje nam wyższość cywilizacyi nad Moskalami, ale wierzy czci jaka należy się sile materyalnéj, uderza czołem przed czynem dokonanym, nie tai się z tym bałwochwalstwem i pociesza nas nadzieją, że przez domaganie się legalne praw cywilizacyi zdobędziemy kiedyś Petersburg i Syberyę. Łatwo było utalentowanemu a głównie w dobréj wierze piszącemu p. Eliaszowi Regnault zbić Proudhona. Ale co jest bardziéj wymownėm, to że dzienniki téj barwy jak *Gazette de France* in extenso długi bardzo list byłego dyrektora *de la Banque du Peuple* umieściły.*) Wszystko to niezasługiwałoby nawet na zaszczyt wzmianki, gdyby w naszéj polskiéj społeczności teorye ekonomiczne Proudhona nie znalazły były zwolenników. Miałem sposobność z kilku omamionymi rozprawiać a w pismach już się dawały spostrzegać odbitki zasad w które tak łatwo uczniowie wierzą a sam mistrz w danym razie w niwecz obraca. Zawdzięczając nie dającemu się uklasyfikować ani określić socyaliście jego przychylność (bo z nią się oświadcza) dla Polski, radzimy mu, ażeby wystąpił z planem reformy ekonomicznéj, radykalnéj dla Rosyi, któréj to państwo bardzo potrzebuje. Wszystkie teorye Proudhona rozbijały się zawsze o jednę kardynalną trudność, o kruszec. Proudhon przeklina złoto i srebro. Drogie metale stały mu zawsze na zawadzie w przeprowadzeniu zasad cyrkulacyi papierowéj. Kruszcowi przypisuje wszystkie klęski i zależność pracy. Niech się teraz uda do Rosyi. Pole jest oczyszczone, lud do papierków przyzwyczajony. Co to za doskonała sposobność założenia olbrzymiego banku obiegowego i zrealizowania wielkiéj idei pożyczek bezprocentowych!

Jeżeli z dalszych stron telegrafy nieudowodnione jeszcze przesyłają wieści, z bliższych nawet z urzędowych dokumentów wyświecających prawdy doszukać się nie możemy. Dzienniki przeciwne Włochom doniosły, że ajenci dyplomatyczni w Rzymie nie wyłączając księcia Cadore zastępującego posłannika Francyi, i podrzędnego reprezentanta Anglii, poświadczyli neutralność rządu papiezkiego tak kategorycznie w cyrkularzu hr. Ricasoli oskarżoną. Miała nawet być dworom udzielona nota kardynała Antonellego zbijająca wszystkie zarzuty poczynione rządowi papiezkiemu przez ministra spraw zagranicznych państwa włoskiego. Ale dotąd *Monitor* nic o udziale księcia Cador we wspomnianym poparciu nie mówi, a nota kardynała aczkolwiek dosyć wiarogodnie poręczana z teki ministeryalnej nie wysunęła się. Zachowanie się wojsk francuskich nad granicą neapolitańską i od strony Toskanii, rozkaz dzienny jenerała Goyon, i parę innych pomniejszych skazówek zdawałoby się oznaczać, że polityka Francyi względem Rzymu w niczym się nie zmieniła i zmienić nie zamyśla. Trwają jednak uporczywie pogłoski przypisujące odmienną postać mu éj jawnym postępkom. Stronnicy jedności Włoch pełni są otuchy. Sprzyjający Rzymowi nadrabiają pozorną odwagą. Mówią o podróży do Rzymu duchownych francuskich z poręki biskupów wysłanych, którzy wszelkiego starania przyłożyć mają, ażeby dwór rzymski skłonniejszym do tranzakcyj uczynić.

Część ekwipażów cesarskich już wróciła z Biaritz z czego wnoszą, że i powrót cesarstwa wkrótce nastąpi. Wiadomo, że na drugi października naznaczono przybycie króla Pruskiego do Compiègne. Nie jestem w stanie i nie wstydzę się tego, (bo wielu w podobnym znajduje się położeniu), zaręczenia czy w rzeczy saméj król Pruski przybędzie czy nie.—Rudio skazany w sprawie Orsiniego na deportacyą do Cajenny, potrafił uciec i schronił się do Anglii. Mówią że rząd francuski drogą dyplomatyczną zaniósł w tym przedmiocie zażalenie, na które rząd angielski najmocniejszém zapewnieniem odpowiedział, że wszystko na co tylko prawa angielskie pozwalają uczyniorém zostanie, dla zadosyć uczynienia reklamacyi Francyi. Stosunki dwóch rządów tak trudne do uregulowania nawet po kilkokrotnem koleżeństwie obozowem i solidarności rycerskiéj, tak łatwo ale tylko wtenczas kiedy z jednéj strony niepojęta miłość pokoju do ubliżających koncesyj skłaniała, są w obecnéj chwili znowu trochę natężone, może i oziębłe. Nigdy jednak do stopnia którenby zerwaniem groził. Jestto raczéj jedno z tych stanowisk, które wytrwałe usiłowania równowagi sprowadzają. Anglia nie może się jeszcze przyzwyczaić do idei zupełnéj z Francyą równości. Tak jak p. Thiers ubolewający nad własnėm dziełem, które mu nierównie słuszniéj niż czynna polityka nieśmiertelność zapewnia, tak angielscy mężowie stanu nie mogą się pocieszyć, że do upadku Ludwika Filipa w części przyłożyli się.

Ach gdybym był wiedział co się stanie, nigdybym historyi nie był pisał, powtórzył kilka razy były pierwszy minister z dnia 1 marca. Ach gdybyśmy byli wiedzieli dla kogo torujemy drogę, nie bylibyśmy robili tyle hałasu z powodu dawno zapomnianych związków małżeńskich w Hiszpanii; tak muszą sobie nieraz mówić Palmerstony, Russelle itd. Ale bo na tym świecie człowiek się krząta i zabiega a Opatrzność nim kieruje. Przezorność zawodzi. Tam gdzie palec Boży po nadzwyczajnościach widzieć się daje, tam też i nadzieje położyć można a nie w ludzkiéj mądrości.

*) *Gazette de France* bardzo Polsce sprzyja.

Rzym 6 września.

Wszystkie uwiadomienia w tych dniach przez kardynała Antonellego otrzymane różnią się od listu barona Ricasoli, z którego ustęp udzieliłem wam, i dają owszem do myślenia, iż działania przeciw ojcowiźnie św. Piotra niezwłocznie się rozpoczną. Kardynał uważa okólnik p. Ricasoli za hasło bojowe i mniema, że w ślad za nim pojawią się ochotnicy garibaldowscy na terytoryum papiezkiem. *Pungolo* także pisze: „Mogę was zapewnić, iż Cialdini gotuje się do przejścia granicy rzymskiej i do polowania na rozbójników, choćby miał nawet ich ścigać na dziedzińcach kwirynalskich, gdzie się mustrują. Jenerał mniema i nie czyni wcale z tego tajemnicy, iż jeśli się nie przyjdzie do tej ostateczności, zaród rozbójniczy odradzać się nie przestanie; on zaś, że użyje jego własnych pełnych dosady wyrazów, nie myśli wcale czasu marnować na ucinaniu po trosze łbów hydry, która dopóki pchnięcia w samo serce nie otrzyma, nie skona nigdy. Od czasu przybycia swego do Neapolu pielęgnował ten zamiar i był się nawet porozumiał z Ricasolim, ale potem z Turynu zaczęto mu doradzać zwłokę i ostrożność. Cialdini się rozgniewał i napisał powtórnie do Turynu dla wyrobienia upragnionego pozwolenia. Ostatni jego list żądał albo posiłków by przejść przez granicę, albo przyjęcia dymisyi, którą w razie odmowy ofiarował. Nie wiem jaką otrzymał odpowiedź, ale widzę iż posiłki przybywają a Cialdini robi zwyż pomienione przygotowania". Atoli przytoczony przezemnie list barona Ricasoli, będąc o dwa dni późniejszym od jego okólnika, dowodzi iż w skutek to zapewne takowego Cesarz Napoleon napisał do Wiktora Emanuela iż nic w tej chwili przedsięwziąść nie może względem Papieża, a p. Ricasoli uznał potrzebę poczekania jeszcze cztery lub pięć miesięcy i użycia za pozór do tej zwłoki nowych rokowań z Watykanem. — Nadto artykuł *Patrie* głoszący, iż nota włoskiego ministra nie zmieni postępowania Francyi zgadza się całkowicie z rzeczonym listem i z oświadczeniem cesarskiem. — Zapewne, że jeśli p. Ricasoli usłuchał króla i zgodził się na jego życzenia, położenie jego przez te kilka miesięcy nader trudnem się stanie, zwłaszcza po takim okólniku. Kardynał Antonelli odpowie na krwawe zarzuty Stolicy Apostolskiej uczynione; sam się zajmuje redakcyą odpowiedzi. Sekretarz stanu nie wierzy by stan rzeczy w Polsce zmienił się, a przyjazd jen. Lambert do Warszawy i zapowiedziane reformy żadnej nie wzbudzają w nim ufności; utrzymuje, iż niepodobna, aby system zastarzały mógł się do razu przeobrazić, ani rząd rosyjski stać się liberalnym. Biegłość kardynała w polityce dodaje wartości temu mniemaniu.

Konsystorz, na którym Ojciec święty mianować będzie kilku kardynałów, odłożony został do końca września. Po nim dopiero mgr Chigi wyjedzie do Paryża. Margrabia de La Valette, nowy poseł francuzki jest tu spodziewany za dni dziesięć najdalej; będzie mu towarzyszył, jak zapewniają, książe Gramont, który przybędzie pożegnać Papieża i zabrać swoje ruchomości. Pamiętacie, iż oddawna pisałem do was wbrew innym dziennikom że ks. Gramont nie wróci już jako poseł. Wczoraj przybiła do Civitavecchia francuzka fregata *le Cacique* wioząca 750 żołnierzy; wylądowanie rozpoczęło się o szóstej po poł., a kapitan fregaty przyjechał do Rzymu ostatnim pociągiem.

Jeden z waszych korespondentów powtórzył wiadomość jakoby Ojciec św. d. 15 sierpnia udzielił błogosławieństwo z powodu święta napoleońskiego. Doniesienie to winienem sprostować. Błogosławieństwo papiezkie z krużganku Najświętszej Panny Śnieżnej w dzień Wniebowzięcia Bogarodzicy najmniejszego, krom jednoczesności, niema związku z imieninami Napoleona; Papieże od kilku set lat udzielają ono w tę uroczystość, i nikt zapewne nie powie, że Urban VIII, Inocenty XI lub Klemens XIV dla Cesarza Francuzów to czynili.

List O. Onufrego Osińskiego (nie zaś Osinowskiego jak mylnie tu wydrukowano) do jenerała Karmelitów w przedmiocie mniemanego nabożeństwa za hr. de Cavour czytany był przez kardynała Antonellego i dobre w duchowieństwie tutejszym uczynił wrażenie. Oświadczenie wierności i przywiązania do Stolicy Apostolskiej w imieniu całego duchowieństwa polskiego miłe było Piusowi IX. O. Osiński tak w liście swym do jenerała zakonu w *Osservatore romano* ogłoszonym, jako w innym do redakcyi *Tygodnika katolickiego* niesłusznie składa na korespondenta *Tygodnika* winę doniesienia o mniemanem nabożeństwie; doniesienie to należy wyłącznie do telegrafu, który je rozniósł po Europie a mianowicie po Włoszech, gdzie wszystkie bez wyjątku dzienniki ogłosiły, że Karmelici warszawscy odprawili obchód żałobny za

---

Stronę zamku południową ku Bernardynom pomiędzy narożnikiem a senatorską wieżą, tworzy mur wysoki i szeroki, u góry koronką zakończony, dwoma tylko ogromnych rozmiarów oknami w najpiękniejszym stylu zygmuntowskim przebity. Mur ten poważny, nawet ponury, dotykający senatorskiej wieży, w prostocie swojej robił silne wrażenie, a rozumiem, że odnosił się do tej restauracyi Zamku na początku panowania Zygmunta I zrobionej, o której Decius wspomina, a którą Franciszek Włoch kierował. Ten mur z dobrej chęci ale niestósownie został ubrany tarczami i kołami z gipsu. Komuby szło istotnie o rzecz, ktoby badał sumiennie szczegóły i wiedział o nich, słusznieby mi tutaj zrobił zarzut, jak go sobie sam najpierwszy czynię. Uszły mej uwagi te ozdoby, ale odpowiedzialność za nie na mnie cięży, a dla tego tutaj to podnoszę, że niepiszę tu ani usprawiedliwienia, ani sobie pochwały, ale poprostu zdaję sprawę z rzeczy jak są.

Kościół dominikański. Po powtórnym upadku filarów, dachu i bocznej nawy, niebyło odwagi wziąść się do dzieła, bo już niebyło nadziei. Projektowano zamknąć prezbiterium i użyć do obrządków kościelnych; gruzy zaś kościoła uprzątnąwszy, zrobić z naw bocznych jakby krużganki doprowadzające do kościoła w około szerokiego dziedzińca. Tu był właśnie przypadek działania dla Konserwatora. Jakoż w przekonaniu, że nigdy brak środków materyalnych nie wstrzymał dzieła pięknego, dopóki miłość i zapał do tego co wielkie nieostygły w narodzie, podano do rządu o pozwolenie zbierania składek, zawiązano prokuracyę fabryki, w której zasiedli i czynnie działają najzacniejsi obywatele kraju i miasta. Za opieką ś. Jacka, którego sześcio-wiekowy jubileusz był jakby pobudką do dzieła, rozpoczęto fabrykę bez pieniędzy. Odtąd lat cztery upłynęło, prokuracya wydała przeszło 200,000 złp., wystawiła na nowych fundamentach wszystkie filary, zasklepiła duże boczne nawy, z których jedną nowym pokryto dachem, rozebrała i odmurowała mur frontowy jak najmniej naprzykrzając się publiczności. Filary z dobieranego ciosu, którego każda sztuka ma właściwy jeometryczny wymiar, układana na cement; jaka zaś jest robota murarska i kamieniarska, każdy ciekawy przekonać się może, a zaprawdę przekonać się warto. Wymiary, ozdoby aż do najmniejszych szczegółów wedle dawnych zachowane. Dobrodziejami tego kościoła są wielcy i mali. Może równe sumy przyniosły groszowe jak i tysiącowe składki. Ale niewiem czy jest większy dobrodziej kościoła, jak Teofil Żebrawski, który pracą własną piękny stawia pomnik swemu duchowi ofiary i swej znajomości sztuki.

Ś. Katarzyny kościół nad podziw prędko powstał, tak zacna była praca zakonników, tak energiczny kierunek p. Barańskiego, że niebyło potrzeby, aby konserwator działaniem swojem kontrolował drobiazgową ich czynność; kiedy widzę, że rzeczy idą, cieszę się ich postępem, a próżnem wtrącaniem się niechcę zmniejszać cudzej zasługi. Takie wtrącanie się równie łatwe jak krytyka *ex post facto* ludzi, którzy się niczem nieprzyłożyli do dzieła, a później dowodzą, że można było jeszcze lepiej zrobić; znamy wartość takich żalów.

Mamy więc trzeci z rzędu co do wielkości kościół w Krakowie, po kilkodziesiątletniem opuszczeniu przywrócony. Sklepienie wprawdzie z drzewa, bo z cegieł być niemogło, mury dźwigają tak ogromny ciężar dachu, że niezniosłyby sklepienia z cegieł, albo wymagałyby łuków odpornych (Strebebögen. Arcboutants), któreby koszta fabryki podwoiły, charakter budowy zmieniły, bo nasz styl gotycki niezna tego rodzaju przyrządu, który na zachodzie nawet w ornamentykę przeszedł.

W kościele Franciszkanów ubrano ścianę szczytową w blanki nieco ciężkie. W kościele tym wewnątrz tyle różnorodnych stylów się schodzi, a dawna przed spaleniem facyata z 18go wieku, była tak brzydką, że niemożna wprost potępić wybranego stylu, tylko słusznie można powiedzieć, że w tym należało zrobić piękniej; jakoż był wyrobiony plan przez jednego z najzdolniejszych naszych budowniczych, który pozwolono sobie w wykonaniu zmienić, tak zaś prędko wzięto się do dzieła, że je zastałem gotowe. Zrobię zaś tu uwagę, że konserwator nie jest wydziałem budownictwa, że działa głównie tam, gdzie idzie o utrzymanie dawnej budowy, o przyjęcie planu; tutaj nowy szczyt powstawał. Obrać styl gotycki do szczytu kościoła, którego prezbiteryum w ostrołuk sklepione niezdaje się koniecznie anachronizmem.

W kościele katedralnym cokolwiek robiono około grobów, około okien i schodów, robiono dobrze. Ramy kamienne okien presbiterium i kaplic ze strony południowej, pod kierunkiem p. Żebrawskiego, przez majstra kamieniarskiego Stehlika, wyrobione tak co do lekkości jak poprawności rysunku nic do żądania niezostawiają. Pokryta gontem wieża srebrnych dzwonów, stosownie do uzyskanego dekretu magistratu, ma być pobita blachą.

Przy kościele Karmelitów odmieniono szczyty wież, ciężkie gontowe dachy przerobiono na wysmuklejsze strzały, w każdym razie kształtniejsze jak te które były, kto twierdzi, że są w stylu odmiennym od kościoła, winien determinować, jakiego to kształtu mają być szczyty wież przy kościele, który okrągło sklepiony, pospolicie pomyślany i wykonany, właściwie niema żadnego stylu.

O Sukiennicach dosyć już nateraz było mowy.

Kollegium Jagiellońskie niepostąpiło w ostatnich latach w rozpoczętych dawniej robotach. Za to rozbierano gruntownie warunki przyszłej restauracyi. Sprawa ta tyle ważna, jest obecnie na najlepszej drodze. Narady odbyte z przysłanym przez ministeryum nadinżynierem Bergmann, i w skutek tych narad wyrobione plany, nietylko zrobią Kollegium Jagiellońskie bardzo dogodne dla biblioteki, zachowują nietkniętą salę Jagiellońską i kaplicę ś. Jana, ale nadto w zewnętrznych ozdobach nie wprowadzą żywiołów obcych. Za taki uważałbym projektowany portal jakby do katedry, a który zastąpi risalto z blankiem, w którym umieszczona będzie brama wchodowa. Co do mnie osobiście niewidzę nawet koniecznej potrzeby tego risalto, nierówność muru nie jest tak wielką aby się zgubić niedała, a gmach nie jest tak długi, aby linię potrzeba przecinać. Co do tego przedmiotu prowadzę jeszcze z p. Bergmann korespondencyę.

Oto jest wierne i proste sprawozdanie z restauracyi budowli pomnikowych w Krakowie. Znane mi są warunki wolności druku i życia publicznego, i jedne i drugie przyjmuję bez dobrodziejstwa inwentarza, wolno każdemu wglądać w czynności moje jako konserwatora, pod swoją moralną odpowiedzialnością wolno je surowo sądzić, ale czego nikomu tknąć się niepozwolę, to tego co mi jest osobistem: mych uczuć i mej wiary. Jeżeliby zatem kto uznając dowody wiary w przyszłość kraju, jakie Oddział Archeologiczny złożył, dowody których nieprzeczyłem, wiary, której niepodawałem w wątpliwość, chciał przez to uznanie podejrzywać moją wiarę w przyszłość kraju, to podejrzenie takowe musiałbym odtrącić jako potwarz.

Paweł Popiel.

zmarłego ministra. Ztąd artykuły *Piemonte*, *Stendardo cattolico* i innych przeciw Karmelitom warszawskim.

Reakcyoniści w znacznej ilości wylądowali w Sant-Elpidio koło Ascoli w Marchiach; przybywają oni z Tryestu. Nieprawda jest ażeby, jak twierdzi baron Ricasoli, reakcyoniści z terytoryum papiezkiego przybywali. Wczoraj goniec okryty kurzawą przyleciał do Kwirynału z doniesieniem, iż powstańcy pod Campobasso znaczne odnieśli zwycięztwo nad Piemontczykami i wzięli im dwa działa. Reakcya w prowincyach neapolitańskich jest ogólną i niepodobna ją nazwać *rozbojem* jak to czyni włoski minister. Powiększyły ją ostatnie czyny dokonane przez Piemontczyków. Z trzech miast świeżo spalonych i zrównanych z ziemią, Auletta liczyła 3,548 mieszkańców, Casalduni zaś 4,322 a Pontelandolfo 4,949. Przedtem zaś zniesiono do szczętu Montefalcione liczące 3,192 mieszkańców, San-Marco 4,239 i Rignano 1,807. Pożar i zagłada tych sześciu miast zostawiła tedy bez przytułku 22,057 mieszkańców. Wszyscy nie mogli być winni..... Podług świeższych wiadomości jenerał Pinelli spalił także miasto Viesti w Kapitanacie liczące 6,000 mieszkańców. Dzienniki wcale nie klerykalne jak *Monarchia nazionale* podają straszliwe opisy tych bezprzykładnych wypadków. W Pontelandolfo mnóstwo niewiast zginęło w płomieniach. Trzy panienki szlacheckiego rodu nie chciały płonącego domu opuścić, a gdy strzelcy piemonccy drzwi wyłamali znaleźli je klęczące przed krucyfiksem w braterskiem uścisku i modlące się nieruchomie chociaż ogień imał się już ich sukien. Wolały śmierć od dostania się w ich ręce. Trudno przeprowadzać bezwzględną jednośc z takiemi żywiołami.

W ojcowiznie św. Piotra słychać także ciągle o pożarach lubo innego rodzaju. Onegdaj paliła się Terracina; wczoraj zaś spłonął zamek Torre Nuova o pięć mil włoskich od Rzymu należący do księcia Borghese.

Pan Feliński uczeń teologii w kolegium rzymskiem okrył się chwałą na scholastycznym sporze.

Wiedeń 16 września. Zmiany zaprowadzone w Węgrzech i zaprowadzić się jeszcze mające przez reorganizacyę zgromadzeń komitatowych, według instrukcyi poniżej podanej, i zgromadzeń municypalnych, więcej jeszcze może naruszają dawną konstytucyę węgierską, aniżeli te zastrzeżenia, jakie reskrypt cesarski poczynił był sejmowi. Instrukcya ta bowiem zmienia zupełnie ducha ustaw, zaprowadzając nominacyę w miejsce wyborów, które były podstawą wszelkiej władzy w Węgrzech, i opierając tę nominacyę na wysokości podatkowej. Czy na tej drodze uzyska się instytucya dość niepodległa aby miała powagę — nie o to idzie, lecz przedewszystkiem, czy się zbiorą na zgromadzenia osoby wzywane kolejno z ksiąg podatkowych, zwłaszcza gdy będą miały do walczenia z opinią publiczną, i gdy ciężyć na nich będzie odpowiedzialność za to wszystko czego władze od nich wymagać mogą. W takim razie lepiej już rządzić bezpośrednio przez urzędy niż za pośrednictwem obywateli.

Kwestya terrytoryalna Węgier jest jeszcze w zawieszeniu co do wykonania, lecz w zasadzie jest już rozstrzygniętą. Chorwacya i Słowenia same się oświadczyły za własną autonomią; Siedmiogród niepewny, możeby się na unię zgodził, gdyby sejm tej prowincyi zwołany został na podstawie dawnej; lecz jak pisaliśmy, ma on być zupełnie inaczej uorganizowanym, i na podstawie nowego prawa wyborczego zwołanym, a przeto uchwały jego wypadną zapewne przeciw unii. Serbia ma otrzymać odrębną także organizacyę, a nawet mówią, że rząd chce wyłączyć komitaty słowackie i osobno je uorganizować. I tak, w Siedmiogrodzie naród rumuński i wyznanie dyzunickie otrzymają odrębne prawa, które mu dadzą w sejmie przewagę liczebną nad Madziarami i Szeklerami, a sejm ma nad następującemi propozycyami rządowemi obradować: Zapisanie narodu rumuńskiego i wyznania dyzunickiego jako równouprawnione; wybory urzędników; wysłanie deputowanych do Rady państwa; zmiany kodeksu cywilnego i karnego. Jak naród niemiecki ma swój uniwersytet, tak naród rumuński ma mieć odrębność reprezentacyjną i polityczną. Terrytoryum zamieszkałe przez Rumunów ma się zwać kapitaństwem. W Banacie i Serbii również ma być orzeczony podział na narodowości.

— *Sürgöny* zawiera w liście z Wiednia treść instrukcyi wydaną przez kanclerza nadwornego do komisarzy królewskich w Węgrzech. Ponieważ dziennik ten jest organem półurzędowym, przeto podana przez niego treść tego aktu jest niewątpliwie wierną. Korespondent wiedeński pisze w téj mierze do tego dziennika jak następuje:

„Poniżéj udzielam główną treść owéj instrukcyi, podług któréj komisarze królewscy, a względnie żupani, mają postępować podczas reorganizowania rozwiązanych komisyj komitatowych. Rozwiązanie tych komisyj odbywać się będzie za każdorazowem wyższem rozporządzeniem, a wykonanie tego powierzonem będzie żupanowi albo komisarzowi królewskiemu. W tym ostatnim przypadku czynność żupana zawieszoną zostanie z nakazu wyższego, albo też żupan jeżliby utracił zaufanie korony, usuniętym będzie zupełnie. Urzędnicy jednak obowiązani są pod osobistą odpowiedzialnością tak długo urzędować jeszcze, dopóki każdy z nich nie wręczy osobiście następcy swojemu wybranemu czy też zamianowanemu, urzędowe pieniądze, pisma itd. Organizujący żupan lub komisarz może w potrzebie zawiesić wśród tego niektórych urzędników i na ich miejsce przeznaczyć zastępców.

„Gdy instrukcya fundamentalna dla żupanów względem organizacyi komisyj nie da się więcej zastosować z powodu zaszłéj wśród tego zmiany okoliczności, w instrukcyi téj bowiem między władzą żupana z jednéj strony, a udziałem i prawami wyborców z drugiéj strony niemasz wskazanéj granicy; gdy następnie tryb wyborczy z r. 1848 wygotowanym był jedynie dla ówczesnéj chwili; daléj, gdy odkąd zakres ścieśniający konstytucyę węgierską rozszerzony został: ani tryb wyborczy z r. 1848, ani też dawniejszy nie dałby się nadal zastosować, a gdy nieuniknioną jest rzeczą wydać w téj mierze tymczasowe rozporządzenia, obowiązujące tylko do zwołania najbliższego sejmu: zatem żupan lub komisarz królewski zajmujący się organizacyą winien przedewszystkiem o to się starać, aby zjednał sobie pomoc ludzi umiarkowanych i powszechnie poważanych w komitacie, którzyby byli w stanie dać wyjaśnienia co do okoliczności miejscowych i wspierać radą swoją żupanów lub komisarzy królewskich.

„Komisya, któréj członkowie równe posiadają prawa i równy głos, ma być utworzoną z osób najwyżéj opodatkowanych, powołanych z kolei licząc według wysokości podatków, tudzież z wybranych reprezentantów wsi. Cyfra podatku mająca stanowić klucz do oznaczenia tych, którzy powołanymi będą, obejmuje w sobie ogół należności podatkowéj w książkę wpisanéj. Po zebraniu spisu mieszkańców płacących podatki w komitacie, należy z tego spisu wyciągnąć najwyższych kontrybuentów, a mianowicie początkowo aż do nabycia późniéj doświadczenia, w liczbie najmniéj 50, a najwięcéj 200 osób, bez różnicy wyznania i stanowiska obywatelskiego. Każdą z tych osób należy oddzielnie zapytać, czy zechce lub nie korzystać z prawa sobie służącego; w miejsce zaś tych, którzy odmówią udziału w komisyi, należy wypisywać z ksiąg podatkowych kolejno według wysokości podatków, tylu nowych członków, dopóki się nie zbierze potrzebna ilość członków.

„Większi właściciele nie zamieszkali stale w komitacie, albo też dla innych ważnych powodów niemogący bywać na zgromadzeniu, mogą umocować w zastępstwie siebie bądź którego z synów pełnoletnich, bądź swojego adwokata lub najwyższego zawiadowcę dóbr i ten zasiadać ma w komisyi. Gminy znajdujące się w komitacie mają udział w czynnościach komisyi w miarę rozciągłości i ludności komitatu, przez 40, 30 lub 20 deputowanych. Przepis trybu wyborczego co do gmin zostawia się żupanowi lub komisarzowi królewskiemu. Wsie tych tylko mogą wybrać deputowanymi, którzy mieszkają w komitacie. W ogóle członkowie komisyi winni ukończyć lat 24 i być charakteru nieposzlakowanego.

„Na posiedzeniach komisyi mają głos jéj członkowie i urzędnicy komitatowi. Posiedzenia mają się odbywać jawnie, a dla publiczności przeznacza się galerya lub oddzielne miejsce na ten cel przygotowane. W miejscu przeznaczonem do odbywania narad nikt inny nie może zasiadać prócz tych co mają prawo głosować. Jeżeliby prezes nie był w stanie utrzymać przepisu naznaczającego porządek lub przeszkodzić wdawaniu się publiczności, wtedy wolno mu wypróżnić salę obrad ze słuchaczy albo w potrzebie zawiesić posiedzenie.

„Wybierając urzędników, żupanowi lub kr. komisarzowi służy co do tych wszystkich urzędów, które dawnym obyczajem po komitatach zawisły były od wyboru, prawo na podstawie zwyczajowéj przedstawiania trzech kandydatów. Ci urzędnicy, których dawnym obyczajem komitatów, także dawniéj mianował żupan, będą mianowani i teraz przez żupana lub komisarza z uwzględnieniem zdolności i powszechnych a słusznych życzeń. Mianowanie służby komitatowéj służy żupanowi albo komisarzowi królewskiemu. Wybór odbywa się większością głosów; prawo głosowania mają członkowie komisyi i urzędnicy już wybrani. W miasteczkach większych i ludniejszych, które mają urządzony magistrat, komitat za zezwoleniem kr. węg. rady namiestniczéj może wybranego najwyższego urzędnika miasteczkowego wszystkiemi temi prawami obdarzyć, jakie służą sędziemu powiatowemu; w takim jednak przypadku miasteczko tworzy okrąg powiatowy, a najwyższy jego urzędnik winien wypełniać obowiązki naczelnika powiatowego.

„Wkłada się na żupanów lub komisarzy obowiązek, aby tak członkom komisyi jako i urzędnikom wyłożyli ową nieuniknioną powinność, jaka wynika sama z siebie pod względem pokrycia potrzeb państwa i konieczności utrzymania armii, i że urzędnicy, dopóki przyszły sejm téj kwestyi nie urządzi, winni są dopomagać przy ściąganiu rozmaitch podatków jako i dostawianiu rekruta. Co się tyczy owych punktów, które obecnie nie zostały zniesione, żupani i komisarze królewscy mają się trzymać fundamentalnéj instrukcyi wydanéj dla żupanów. Obowiązkiem ścisłym komisarzy królewskich jest utrzymać nietykalnie powagę swoją, i w téj mierze należy przestrzegać wszystkich tych rozporządzeń, które wydane zostały dla komisarzy królewskich wysyłanych w celu dochodzenia wykroczeń. Po skończeniu organizacyi komitatu, albo dawny żupan znów przywróconym zostanie do zakresu działania swojéj godności, albo też nowy żupan zamianowanym będzie.“

— Przytoczony przez nas kilka dni temu reskrypt cesarski do sejmu chorwackiego, będący odpowiedzią na jego przedstawienie, brzmi jak następuje:

„My *Franciszek-Józef I*, z Bożéj łaski Cesarz Austryacki i t. d.

„Gdy sejm królestw Dalmacyi, Chorwacyi i Słowenii, jak to się wykazuje z najpoddanniejszych przedstawień jego z dnia 16 sierpnia 1861, już wydał uchwały swoje pod względem tych kwestyj prawa publicznego, któreśmy oznaczyli w Naszych reskryptach z dnia 26 lutego 1861 L. 152 i z dnia 12 kwietnia 1861 L. 204, i któreśmy królewskim Naszym reskryptem z dnia 9 maja 1861 L. 407 przekazali sejmowi do załatwienia za udziałem reprezentantów Pogranicza wojskowego chorwacko-słoweńskiego: zatem nie masz już więcej potrzeby powołania napowrót odesłanych do domu reprezentantów Pogranicza chorwacko-słoweńskiego.

„Lecz i w tem, że reprezentanci Pogranicza nie zasiadają w sejmie, nieupatrujemy żadnej przeszkody, któraby mogła Was wstrzymywać od wzięcia pod obrady najpoddanniejszego adresu, przez który zamierzaliście uchwały już zapadłe przedłożyć Mi do najwyższej sankcyi królewskiej, albowiem celem adresu może jedynie być dokładniejsze rozwinięcie, a nie zmiana osnowy uchwał dotyczących; narady reprezentantów Pogranicza nie tylko więc byłyby tu niepotrzebnemi, ale nawet zupełnie zbytecznemi.

„Gdy jednak przy tej sposobności pragniemy dać Wam za Waszą wierność dowód Naszej przychylności i łaski, poczytujemy za stósowne uwolnić Was najłaskawiej od przedłożenia zamierzonego adresu i dozwolić Wam najłaskawiej, iżbyście Wasze dotychczasowe uchwały słowo w słowo dawnym zwyczajem sejmowym, w drodze najuniżeńszego przedstawienia przedłożyli do sankcyi królewskiej.

„Spodziewamy się niezawodnie, że temu Naszemu wezwaniu z jak największą gotowością i o ile można z pośpiechem uczynicie zadosyć; a przypominając Wam to surowo i po ojcowsku z powodu trwania sejmu już przez cztery miesiące, zastrzegamy sobie wydać potrzebne rozporządzenie, iżby reprezentanci Pogranicza znów wezwanymi zostali, skoroby w stósownym czasie zaszła może na nowo potrzeba wzięcia pod obrady kwestyi prawa publicznego.

„Pozostajemy Wam w łasce.

„Dan w Naszej stolicy i rezydencyi Wiedniu w Austryi, dnia 4 września 1861.

„*Franciszek Józef* w. r.“

„*Jan Mažuranic.* *Franciszek Zygrowic.*“

— W sobotę odbyło się jedno posiedzenie Izby wyższéj Rady Państwa, na którem główną sprawą było odczytanie uchwalonéj w Izbie niższéj ustawy o postępowaniu ugodnem w upadłościach, tudzież ustawy o nietykalności posłów. Obie odesłano do właściwych wydziałów. Izba odroczyła się na tydzień.

— *Bohemia* donosi z Wiednia, że od kilku już dni mówią w klubach Izby niższéj, że czas byłoby zawiesić obrady Izby trwające już pięć miesięcy. Wniosek w tym względzie przez różne frakcye po party, wniesionym ma być po skończeniu obrad nad ustawą gminną. Zachodzi tylko niepewność, czy należy żądać odroczenia Izby na dwa czy też na cztery tygodnie.

Oestr. Ztg zaprzecza podaniu *Bohemii*, jakoby kluby Izby deputowanych w Radzie państwa zamierzyły wnieść odroczenie tej Izby; przynajmniej zaprzecza temu co do klubów niemieckich.

Królestwo Polskie.

Pamiętają zapewne dobrze czytelnicy dwa niedawno w dzienniku naszym powtórzone groźne ukazy wydane dla potłumienia srogiemi środkami ducha narodowego w krajach Zabranych, podpisano 17go sierpnia równocześnie prawie z łagodnym reskryptem do nowego Namiestnika w Królestwie, jenerała Lamberta, a ogłoszone w *Gazecie Senackiéj* 22go sierpnia. Jeden z tych ukazów nadawał wojennym jenerał-gubernatorom wileńskiemu i kijowskiemu władzę **nieograniczoną**, moc ogłaszania surowego stanu otwartéj wojny, bez odnoszenia się wyżéj, stanowienia sądów wojennych, zawieszania w urzędzie lub usuwania wszystkich urzędników, wyznaczania naczelników wojennych dla każdéj gubernii lub okolicy ogłoszonéj w stanie wojny, użycia wojska i broni w każdym razie gdy uznają to za stósowne. Drugi ukaz polecał ustanowić **sądy policyjne** pierwszéj i drugiéj instancyi, dla sądzenia przestępstw politycznych we wszystkich guberniach i powiatach krajów Zabranych, w których zwykły od chwili zaboru trwający stan wojenny, nie zamieniony został na mocy powyższego ukazu w stan otwartéj wojny. Ten drugi ukaz, jakkolwiek surowy, ciężkie kary na najniewinniejszą objawę narodowości polskiéj oznaczający, jednak zdawał się stanowić przynajmniéj pewne formy i przepisy ucisku, zasłaniające mieszkańców przed samowolnością każdego gubernatora, żandarma, oficera lub żołnierza; chociaż znajomość całego systemu rządowego rosyjskiego na samowolności opartego, kazała nam wnosić, że i ten ukaz zdoła samowolność władz rosyjskich tak nakręcić, aby nowe tylko dla siebie zyskać pole. Mimo tego ten drugi ukaz, który jakkolwiek groźny, mniéj jednak sposobne pole daje dla samowolności władz rosyjskich, nie został jeszcze zastósowany; gdy tymczasem ukaz pierwszy nadający dyktatorską władzą jenerał-gubernatorom, którą przelać mogą na naczelników wojennych, sądy wojenne i tak daléj aż do prostego żołnierza, który przeto otwiera samowolności, bezprawiom, gwałtom i zdzierstwom nieskończoną przestrzeń, został już na Litwie zastósowany. Na mocy tego ukazu wydał wojenny jenerał-gubernator Nazimow, rozkaz, w którym po motywowania opartém na takich samych fałszach, jak znane czytelnikom naszym motywowanie ukazu, pisze:

„Dla tego więc, ażeby przywrócić nadwerężoną spokojność publiczną i osłonić spokojnych mieszkańców od gwałtu i zniewag, wyrządzonych im przez ludzi złej woli, ja na mocy nadanej mi władzy przez cesarski rozkaz, ogłoszony w ukazie Rządzącego Senatu z dnia 9 (22) sierpnia ogłaszając na wojennej stopie miasta: Wilno, Grodno, Białystok, Bielsk i Brześć Litewski, z powiatami i gubernią Kowieńską, z wyłączeniem powiatu Nowo-Aleksandrowskiego; uwiadamiam o tem wszystkich mieszkańców powierzonego mojemu zarządowi kraju, z zastrzeżeniem, że cały ciężar wojskowego kwaterunku, wyłącznie padnie na tych, którzy biorą udział w nieporządkach. Jenerał-adjutant *Nazimów*.“

W skutek znów ogłoszenia stanu otwartéj wojny w Wilnie, Grodnie, Białymstoku, Bielsku, Brześciu Litewskim wraz z powiatami oraz w całej gubernii Kowieńskiej, wydała w każdym z tych miast i powiatów władza gubernijalna następujący rozkaz:

„W skutek ogłoszonej na mocy cesarskiego rozkazu, ogłoszonego w ukazie Rządzącego senatu z d. 9 sierpnia r. s. (22 sierp.) wojennej stopy w mieście Wilnie, władza gubernijalna uwiadamia niniejszem wszystkich mieszkańców miasta, że wszyscy oskarżeni o zdradę, bunt, jawne nieposłuszeństwo władzom wojennym i cywilnym, albo namowę drugich do tych przestępstw, chociażby zaburzenie nie miało miejsca, a także o gwałt, rozbójstwo, grabież i podpalenia, będą oddawani pod sąd wojenny, na zasadzie praw polowych wojenno-kryminalnych.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 września. Począwszy od 25go b. m. do 30go odbywać się będą wpisy do tutejszego Instytutu Technicznego oraz szkół z nim połączonych. Uczniowie zapisujący się winni się wykazać świadectwem zeszłorocznem, niemiejscowi zaś nadto paszportami. Egzamina wstępne odbywać się mają w d. 26 i 27 b. m. Ponieważ liczba uczniów w wyższéj szkole realnéj przy Instytucie Technicznym jest ograniczoną, przeto pierwéj przybyli mają pierwszeństwo.

— Zofia z hr. Potockich hr. Dietrichsteinowa ofiarowała 100 złr. na rzecz katolickiego Stowarzyszenia czeladzi we Lwowie.

— Jutro we środę dnia 18 września, Ś. Józefa z Koperty wyzn.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 17 września. Dowóz wczorajszy zboża z Królestwa Polskiego liczy się do znacznych. Ruch handlowy był tak ożywiony jak w zeszły poniedziałek, i cały zapas zwiezionego zboża łatwy znalazł pokup na ceny te same jak w tamten poniedziałek. Wszelako umowy o dostawy późniejsze już nieszły tak łatwo jak poprzednio, lubo gdyby właściciele niedomagali się takich cen na późniéj jakie dostają dzisiaj, sprzedaż niebyłaby utrudnioną i co do dostawy na listopad i grudzień. Zwieziono pszenicy w ogóle 4 do 5,000 korcy; płacono ją po 36, 37 i 38 złp. za wyborowe ziarno $38\frac{1}{2}$, 39 złp. Na termina bardzo bliskie jedno lub półtoratygodniowe płacono tyleż, lubo nie wiele zakupiono; na późniejsze dostawy nie zakupiono nic. Żyta zwieziono około tysiąc korcy, i płacono je po 19, 20 do 22 złp. Jęczmień jeszcze nie jest w ruchu rozwinięty, gdyż dwory nie są w stanie podejmować się dostawy tego ziarna na teraz, a co do przyszłych dostaw, jeszcze nie spieszą nabywcy. W małych tylko partyach z pól chłopskich zwieziony jęczmień odchodził po 14, 15, 16 złp. Na targu krakowskim dzisiaj, wprawdzie wielu kupców przybyło ze Szląska austryackiego, ale się im tutejsze ceny wydawały zbyt wysokiemi i dla tego bardzo mało w tę stronę zakupowano. Cały prawie dowóz na własny rachunek poszedł do Wrocławia lub Szczecina. Sprzedawano *transito* pszenicę na 170 funtów wied. po 39, $39\frac{1}{2}$ do 40 złp. w biletach banku polskiego. Na użytek miejscowy biała pszenica 11·50 do 12 złr., galicyjska czerwona w znacznéj ilości zakupywana na spekulacyę po 11, 11·50, 11·75 na wagę 170 funtów. Żyto bardzo słabo odchodziło, gdyż za granicę niewykupują, a w miejscu płacą za 160 funtów po 7, 7·25, 7.50 aż do 7·65 złr.

Kraków 16 września. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·80
Żyto	„	3·48
Jęczmień	„	2·50
Owies	„	1·50
Kukurydza	„	4·00
Ziemniaki	„	1·20
Siano	(za cent.)	0·80
Słoma	„ „	0·70

Gdańsk 14 września 1861. Po codziennych często ulewnych deszczach od kilku dni mamy najpiękniejszą pogodę.

Targi angielskie po długiéj, prawdziwie systematycznie utrzymanéj stagnacyi zaczęły się ożywiać i na ostatnich targach w całym kraju notowano 2 do 3 szyl. podniesienie na kwarterze. Ogromne zakupy na rachunek francuzki tak dawnego jak świższego ziarna zaczęły niepokoić Anglików, którzy na prześlicznym ale mało obfitym tegorocznym zbiorze nie mogąc opędzić potrzeb konsumcyi kraju, uznali potrzebę lepszemi cenami powiększyć i zabezpieczyć dowóz zagraniczny.

We Francyi i Belgii targi nie przestają się podnosić, a na wszystkich całego świata punktach kolosalne robią się zakupy na potrzeby tych krajów. Co pozwala stanowczo sądzić o niedostateczności ostatniego zbioru, tem więcéj że Francuzi chętnie zawierają kontrakta na dostawę wiosenną świeżego ziarna.

Pod wpływem hausy francuskiéj i angielskiéj, handel zbożowy w całéj Europie znacznie się ożywił a i nasza giełda w ciągu tygodnia pełnych 20 guld. notuje podwyższenia szczególniéj na wyższe gatunki, bo średnie i niższe zaledwo 10 guld. w cenie się podniosły.

Świeże nazwyczaj piękne ziarno szczególniéj było poszukiwanem i przynosiło ceny prawie dowolne, bo z cenami zagranicznemi w żadnym nie będące stosunku.

Żyto również kilka guldenów na łaszcie przybrało, i za stare stęchłe ziarno płacono 336 nawet 340 guldenów. Odbyt był nader łatwy.

Sprzedano w ciągu tygodnia:

Pszenicy łasztów 2,230 z tych około 400 świeżéj. Żyta 680 (180 łasz. świeżego). Jęczmienia 40. Owsa 4. Rzepaku 50. Grochu 20.

Płacono za łaszt	wagi holl.		guld. prus.		korz. pol.		kors. warsz. złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenica	od 131	do 136	od 640	do 730	247	256	53	14	61	—
śpichrz.	„ 127	„ 129	„ 527	„ 590	239	243	44	1	49	14
„	„ 130	„ 132	„ 600	„ 615	245	249	50	6	51	15
„	—	„ $13\frac{2}{3}$	„ —	„ $617\frac{1}{2}$	—	250	—	—	51	20
Żyto św.	„ 113	„ 125	„ 315	„ 358	231	235	31	2	32	5
śpichrz.	„ 118	„ 122	„ 336	„ $342\frac{1}{2}$	222	229	30	5	30	25
Jęczmień	„ 101	„ 108	„ 251	„ 264	189	203	22	18	23	22
Rzepak	„ —	„ —	„ 588	„ 615	—	—	53	25	55	10

Kursa zamian: Londyn $6,21\frac{1}{4}$. Hamburg $149\frac{5}{8}$. Amsterdam 141.

Aleksander Makowski

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Zagrzeb 16 września. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu odczytano reskrypt królewski w odpowiedzi na przedstawienie sejmu o przywołanie napowrót reprezentantów Pogranicza. (p. wyżéj „Wiedeń.“) Stojanowicz wnosi, aby na propozycye królewskie odpowiedzieć adresem a nie samem tylko przedstawieniem, a pod względem odmowy przywołania deputowanych Pogranicza, zamieścić protestacyę w protokóle; następnie wziąść natychmiast adres pod obrady, a na ostatni reskrypt królewski osobno odpowiedzieć. Wniosek ten przyjęto. Kanonik Dr. X. Racki wręcza poprawkę do projektu adresu, a raczéj inny projekt adresu, który odczytany został po odczytaniu projektu komisyi sejmowéj. Rozprawy na jutro odłożone.

Paryż 15 września. Dzisiejszy *Constitutionnel* zamieszcza artykuł w tym samym duchu co artykuł podpisany przez Limayraca w *Pays*. Mówi on: że Francya nie będzie nigdy żądać ani stopy ziemi włoskiéj; Sardynia jest ziemią włoską, przywłaszczenie jéj, byłoby nie anneksyą ale podbojem.

Medyolan 16 września. Dzisiejsza *Perseveranza* zawiera następujące wiadomości z Neapolu z d. 15 t. m.: Pinelli na czele 8000 żołnierzy i gwardzistów narodowych przetrząsnął lasy Montichio. Ciprianego banda została otoczoną. Pułkownicy Chiabrera i Longene oczyścili z rozbójników góry między Aquila (?) i Teramo.

Genua 16 września. Parowiec „Dante“ (na którym płynął poseł amerykański do Garibaldego P. R. Cz.) powrócił z Caprery. Garibaldi odrzucił ofiarowane sobie dowództwo wojsk Stanów Zjednoczonych amerykańskich.

Kopenhaga 15 września. Orla Lehman zamianowany został wczoraj ministrem spraw wewnętrznych (Nie sprawdziło się zatem, aby objął on ministeryum sprawiedliwości, a biskup Monrad aby zachował ministeryum spraw wewnętrznych, a ministeryum oświecenia i spraw duchownych złożył. P. Red. Cz.).

Organizacya Węgier zajmuje w tej chwili więcej może niż obrady nad organicznemi ustawami w Radzie państwa; te ostatnie mają bowiem dopiero kiedyś wejść w życie, bo wprzód przejdą wszystkie drogi prawodawcze; pierwsze zaś bezzwłocznie nadadzą urządzeniom kraju zupełnie odmienną cechę. Powyżej podajemy instrukcyę nową, jaką otrzymali komisarze nadzwyczajni po komitatach. Sejm chorwacki zajął się nagle adresem — trochę późno po pięciomiesięcznem bliskiem obradowaniu, ale dotąd czekał z adresem na powrót posłów Pogranicza. Gdy N. Pan odmówił go (dajemy dziś ten reskrypt) i żądał, aby sejm uchwały przedstawił bez adresu, sejm wziął się do obrad nad adresem, który komisya dawno już wygotowała, a który, jak pisaliśmy, jest aktem bardzo rozciągłym, i tak formą jak osnową przypomina adres węgierski Deaka, z różnicą oczywiście z natury rzeczy płynącą. Prócz tego, jak donosi powyżéj depesza, Izba uchwala protestacyę przeciw wykluczeniu reprezentantów Pogranicza.

Z Królestwa Polskiego mamy dzisiaj wiadomość o jednym tylko świeżym wypadku, że 11go t. m. powtórzyło w Kaliszu wojsko rosyjskie z pułku nizowskiego nowe gwałty i rabunki, przy których odznaczył się znów kapitan żandarmeryi Bergmann. Te powtarzane bezprawia bezkarnie uchodzące, oburzyły do najwyższego stopnia ludność kaliską; mieszkańcy przywiedzeni do ostateczności postanowili przy nowem bezprawiu i napadzie rozpuszczonego żołnierstwa, zamknąć bramy domów i bronić się zacięcie. Tymczasem posłano drugą skargę do Namiestnika 12go t. m. podpisaną, a właśnie w parę godzin późniéj przybył na śledztwo jenerał Pauluzzi. Wieść o tych wypadkach w Kaliszu wzmogła oburzenie w całem Królestwie. Surowe i szybkie ukaranie nie tylko żołnierzy lecz dowódzców, pułkownika Zajcowa i kapitana Bergmanna, jest obowiązkiem Namiestnika, inaczéj sam zada fałsz swym słowom i obietnicom. Winien ujrzeć jenerał Lambert, jak daleko posuwa się rozpuszczone żołnierstwo i władze wojskowe bezkarnem ciągle popełnianiem mordów, rabunków i nadużyć.—Wyżéj w liście z Kalisza podajemy skargę mieszkańców tego miasta na gwałty popełnione przez żołnierstwo i oficerów rosyjskich 7go t. m. Skargę drugą 12go t. m. posłaną do Warszawy, któréj odpis w téj chwili odbieramy, zamieścimy jutro.

Pod właściwym oddziałem zamieściliśmy rozkaz jenerał-gubernatora wileńskiego, Nazimowa, ogłaszający większą część Litwy w stanie otwartej wojny, na mocy ukazu dającego mu władzę dyktatorską ogłaszania stanu wojny, stanowienia sądów wojennych, zawieszania urzędników i t. d.

Rząd włoski odłożywszy na późniéj rozwiązanie sprawy weneckiej, do czego jednak czyni przygotowania przez zwiększanie sił wojennych, zajmuje się ciągle rozwiązaniem sprawy rzymskiej. Kilku korespondentów utrzymuje, iż poseł francuski w Turynie, p. Benedetti przybywszy 12go t. m. do Paryża, przywiózł ultimatum rządu włoskiego w sprawie rzymskiej. W ultimatum tém Ricasoli roztrząsa rzecz z wielką otwartością i rozbiera warunki, pod jakiemi według niego możebną jest zgoda między papieztwem a królestwem włoskiem. Gabinet włoski ma żądać w tem ultimatum zrzeczenia się wprawdzie przez Papieża władzy świeckiej, a natomiast przedstawia wszelkie rękojmie i korzyści, jakich Papież żądać może dla ubezpieczenia niepodległości Kościoła i duchownej władzy Głowy tegoż kościoła; zapewnia mu zupełną swobodę wydawania wszelkich rozporządzeń tyczących się wiary; niezależność stanowiska jako głowy katolicyzmu; gabinet włoski oświadcza się gotowym pozostawić część Rzymu Papieżowi z zupełnem prawem monarszem, a nietykalność tej części byłaby zagwarantowana przez cały świat katolicki, wszystkie zaś mocarstwa miałyby przy Papieżu swych reprezentantów; wskazuje nakoniec, że taka obrona i rękojmia niezależności byłaby daleko większa niż kilkanaście tysięcy żołnierzy dzisiaj utrzymywanych, i kilkadziesiąt mil kwadratowych kraju, czyniących właśnie Papieża zależnym od obcych rządów. Taka ma być treść ultimatum Ricasolego, przesłanego rządowi francuskiemu. — Według depesz z neapolitańskiego, rozboje i reakcya mają tam być zupełnie stłumione, szczątki band pochwytane.

Chociaż dziennikarstwo angielskie co do spraw zagranicznych zwraca szczególnie swą uwagę na Amerykę i na Wschód, zajmuje się jednak uważnie a ciągle sprawą włoską. Rozprawy pod tym względem w dziennikach toczą się jeszcze około znanej noty okólnej Ricasolego z 24 sierpnia, w której przedstawiał stan neapolitańskiego i przyczyny trwających tam zaburzeń. Z tego powodu *Daily News* zadają fałsz zaprzeczeniom które utrzymywały, iż z Rzymu nie wydano reakcyonistom neapolitańskim broni, która odebrana przez Francuzów wojskom burbońskim chroniącym się z Neapolu w państwo papiezkie, oddana była władzom papiezkim; *Daily News* przytaczają nawet nazwiska dających i odbierających broń; twierdzą, iż oddawał ją urzędowo w imieniu władz francuskich kapitan artyleryi francuskiej Rona, a odbierał ją major sztabu wojsk papiezkich Rivalta i kapitan Oberaltzer; broń ta składała sie z 13,368 karabinów, 2,259 i z 44 dział; następnie zaś część tej broni zabrano bandom reakcyonistów w wąwozach i w górach neapolitańskich. Dzienniki włoskie twierdzą, że ks. Trapani stojący na czele komitetu burbońskiego w Frascati, kieruje całą reakcyą.

Depesza z Dubrownika z 16 t. m. zamieszczona na końcu ostatniego numeru a mówiąca, iż władze tureckie obawiają się aby nie wybuchło powstanie w samym Skadarze (Scutari) wskazuje, że wojna jaką Omer pasza przeciw Czarnogórze i Hercegowinie rozpoczął, może wywołać powstanie w tyle i na bokach armii tureckiej. Dowodzi ona, nieukontentowania między ludnością turecką w Albanii i Bośnii, gdzie dotąd istnieją resztki janczarów i feudalni begowie tureccy. Wiadomość, iż Omer pasza pojechał do Gacka, twierdzy tureckiej leżącej na północnej granicy czarnogórskiej w Hercegowinie, i że tam obejmie osobiście dowództwo wojsk, okazuje, iż wódz turecki z dwóch stron zamyśla na Czarnogórę i powstańców hercegowińskich uderzyć: od południa, od Albanii i Dalmacyi rozpoczęły działanie dwie dywizye redifów i zajęły drogi idące w głąb Czarnogóry doliną Rieki; od północy w Hercegowinie ma działać sam Omer pasza; tam to właśnie toczyła się przez parę miesięcy drobna podjazdowa walka między powstańcami hercegowińskiemi a załogami twierdz tureckich, Niksiczu, Gacka, Kłobuka i Trebini.

Pomyślna wyprawa jenerała Buttlera na wybrzeże południowéj Karoliny, podniosła nieco potłumionego niepowodzeniami ducha unionistów; lecz na głównéj linii bojowéj nad Potomakiem żadnéj nie sprawiła zmiany i stanowiska obu wojsk po dwóch stronach téj rzeki w niczém się dotąd nie zmieniły. Mamy już dokładniejsze wiadomości o téj wyprawie jenerała Buttlera, w listach z Nowego Jorku z 5go września ogłoszonych w dziennikach angielskich. Jenerał Buttler wypłynąwszy na czele flotylli wojennéj mającéj na pokładzie oddział wojska, z portów niedaleko ujść Potomaku, stanął 28 sierpnia przed warownią Hatteras na przylądku tego nazwiska, leżącym przy wybrzeżach północnéj Karoliny; rozpoczęto natychmiast bombardowanie, a 29go sierpnia warownia ta nie wielka, kapitulowała i unioniści zabrali 25 dział, parę tysięcy karabinów i trzy statki w porcie téj warowni.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Zagrzeb 17 września. Sejm uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu projekt adresu wygotowany przez komisyę 53 głosami przeciw 32.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 17 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. new . . . złp.	346	340
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar.	73½	72½
Srebro nowe . . . . złr.	136½	135½
Półimperyały rosyjskie . . . . . . „	11 24	11 8
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 —	10 84
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 40	6 30
„ austryackie . . . . „	6 50	6 40
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	86 —	85 —
„ „ „ na wal. aust. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	68⅓ —	67 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. „	80 50	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	148	146
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100½	99½

Wiedeń 17 Września (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	67	65
5% Pożyczka narodowa	80	95
Akcye banku narod. wiedeńs.	749	—
„ banku kredytowego	180	—
Srebro.	136	—
Londyn 10 funt. szterl.	136	40
Dukat pojedynczy	6	51

Wiedeń 16 Września.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	62 60	62 40
5% Pożyczka narodowa	81 —	80 90
5% Metaliki na mon. konw.	67 90	67 80
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie	68 80	68 10
5% „ „ chorw. słow. ban. .	69 —	68 —
5% „ „ galicyjskie	66 75	66 25
5% „ „ bukowińskie	66 —	65 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	66 —	65 50
5% „ „ innych krajów kor. .	87 50	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	91 —	90 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102 75	102 25
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 75
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 25	86 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	82 —	80 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 30	83 20
„ „ „ z r. 1839 całe	113 —	112 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	86 25	85 75
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	119 75	119 60
„ tryestskie na 4½ %	125 50	124 50
„ żeglugi par. na Dunaju	96 50	96 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . .	97 —	96 50
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	—	
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	36 25	35 75
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	36 50	36 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	23 25	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	739 —	737 —
„ zakładu kredytowego	178 —	177 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	429 —	428 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1970	1968
„ „ rządowéj	277 50	277 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	166 25	165 75
„ „ Pardubickiéj	118 25	118 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	239 —	238 —
„ „ Galicyjskiéj	147 50	147 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	115 20	115 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	115 25	115 10
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	101 30	101 25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	4	137 —	136 85
Paryż 100 franków	5	53 75	53 70

Waluty.	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	18 75
„ pół korony		
„ dukaty na wagę	6 54	6 53
„ „ obrączkowe	6 53	6 52
Złoto *al marco*	—	6 50
Napoleondory	10 88	10 86
Suwereny	—	19 —
Fryderyki	—	11 50
Luidory	—	11 16
Suwereny angielskie	—	13 80
Imperyały rosyjskie	—	11 19
Srebro	136 25	135 75
„ kupony	136 50	136 25
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 4	2 3!

Lwów 14 Września.	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 51	6 43
„ austryacki.	6 55	6 45
Półimperyał rosyjski	11 30	11 10
Rubel rosyjski.	2 17	2 14
Talar pruski.	2 7	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	80 75	79 75
„ „ „ „ „ w mon. kon.	84 75	83 75
Oblig. indemn. bez kupon.	66 75	65 75
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 —	80 —

Warszawa 16 Września.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 77
Obligi skarbowe . . . . „	91 66	91 41
kupon	—	1 84⅓
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 95	14 93
kupon	—	— 14
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	68 75	68 25

Wrocław 16 Września.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	74	—
Polskie bilety bankowe	86⅛	—
„ listy zastawne	85 5/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	102
„ „ „ 3½%	—	97¼
Obligi kolei krak.-szląsk.	79¾	—

Paryż 14 Września.	żądają	płacą
Renta 3%	69	—

Londyn 14 Września.	żądają	płacą
Konsole		93¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 16 do 17 Września.

HOTEL POLLERA. Franciszek Szeligowski z Zatora. Jan Urbański zawiad. dóbr, Ludwik Petri kup. ze Żywca. Anastazy Benoe wł. dóbr z Niegowic. Józef Strachowski wł. dóbr Marya Srzednicka z Galicyi. Aloizy Mazel kup. z Neapolu Jan hr. Tarnowski wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Karol Rogawski wł. dóbr do Wiednia. Ignacy Masłowski wł. dóbr. do Olszyna. Łukasz Dobrzański ob. do Królestwa. Jerzy Ganz c. k. urz. Maks Hellauer kup. do Galicyi. Ks. Hipolit Wunkani prob. do Wiednia. Wiktor Bitzari, Rudolf Rang, księża do Wiednia. Ks. Aleksander Czepek do Galicyi.

HOTEL SASKI. Justyna Jordanowa, Bolesław Lisicki, Cezar Haller, Marcelina Trzecieska ob. z Królestwa. Hr. Stefan Zamoyski, Władysław Jabłonowski, Jan Jędrzejowicz ob. z Galicyi. Kozerski Aleksander. Koźmiński Aleksander, Doliński Ferdynand, Czesław Biernacki ob. z Warszawy. Emilia Rakowska z Królestwa.

Wyjechali: Teodor Zaborowski, Narcyz Puchalski, Seweryn Kostkowski, Jakubowski Józef, Władysław Glezmer, Piotr Glezmer do Królestwa. Józef Krzystkiewicz do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Alojzy Wernicki, Henryk Makowiecki, Emil Trojacki, Tadeusz Wiktor ob. z Królestwa. Taszewska właś. dóbr z córkami z Poznańskiego. Karol Brodowski wł. dóbr z Poznania. Antoni Grochowski ob. ze Lwowa.

Wyjechali: Karol Burghard wł. dóbr do Wiednia. Ludwik Tabaczyński wł. dóbr do Galicyi. Ludwik Schmeidl naddyr. do Tarnowa. Jan Łagoński aptekarz do Wiednia. Marya Rojowska ob. do Królestwa. Józef Wykowski wł. dóbr do Sufczyna.

HOTEL ROSYJSKI: Longin Wołoszyński urz. z Petersburga. Edmund Zagórski, Zygmunt Humnicki, Emilia Wiecka ob. z Królestwa. Henryeta Birek żona apt. z Węgier. Karol i Antoni Neupauerowie właś. dóbr z Pragi. Karolina Leffler wł. dóbr z Krzeszowa. Józef Herz żona kupca z Oświęcima, Józef Mięta Mikołajewicz akademik z Rzeszowa.

Wyjechali: Longin Wołoszyński urz. do Warszawy. Zygmunt Humnicki ob. do Królestwa. Karolina Leffler wł. dóbr do Krzeszowa. Henryeta Birck żona aptek. do Wiednia. Karol i Antoni Neupauerowie wł. dóbr do Pragi.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

[Nr. 14239]

C. k. Sąd krajowy w Krakowie czyni niniejszem wiadomo, że na zaspokojenie pretensyi 6,000 złp. z przynależytościami przyznanéj sądownie spadkobiercom ś. p. Dominika Masłowskiego od p. Franciszka Wichtora, sprzedaną będzie w drodze publicznej licytacyi realność pod Nr. 222 Gm. II. (90 Dz. I.) w Krakowie położona na 14,763 złr. 58 kr. w. a. sądownie oszacowana na imie p. Franciszka Wichtora, z zastrzeżeniem iż w razie przeżycia realność ta wróci do p. Magdaleny 2 ślubu Wichtorowéj zahipotekowanéj, a to w terminach na dniu **20 Listopada i 13 Grudnia 1861 r. każdą razą o godzinie 10 z rana** pod zwykłemi warunkami, które w registraturze c. k. Sądu krajowego w Krakowie lub w biórze adwokata p. Dra Machalskiego przejrzanemi być mogą.

Czyni się zarazem mającym chęć kupienia wiadomo, że na hipotece téj realności ciężу pożyczka rządowa w summie 4,000 złr. k. m. odpłacalna w 20 ratach, przez któréj dalsze pozostawienie przy hipotece kupiciel mógłby mieć znaczne ulżenie.

Kraków 20 Sierpnia 1861 r. (1036-2-3)

Obwieszczenie

[Nr. 8495] Podaje się do powszechnéj wiadomości iż węgle Jaworznickie i drzewo opałowe sosnowe z lasów c. k. skarbowych Lipowieckich i Jaworznickich na składzie rządowym w Krakowie nad Wisłą znajdujące się, po następujących cenach sprzedawane będą:

(Cena w wal. austr.)		złr.	kr.
a) Jeden cetnar węgli jaworznickich po . . .		—	30
b) Drzewo z lasów lipowieckich:			
Jeden sąg drzewa . .	łupkowego . . .	10	—
	oblakowego . .	7	35
	gałązkowego . .	5	35
c) Drzewo z lasów Jaworznickich:			
Jeden sąg drzewa . .	łupkowego . . .	8	40
	oblakowego . .	6	80
	gałązkowego . .	4	50
d) Jeden sąg drzewa olszowego oblakowanego po		8	—

Z c. k. obwodowéj Dyrekcyi skarbu.

Kraków dnia 11 Września 1861. (1038-1-3)

Obwieszczenie.

[Nr. 66] W skutek uchwały c. k. Sądu obwodowego Tarnowskiego z dnia 14 Września 1861 r. do L. 14,072 zapadłéj, na własne żądanie właścicielki, realność w Tarnowie na przedmieściu Strusinie pod Nr. D. 269 przy głównym trakcie wiedeńskim, do dworca kolei prowadzącym, położona, składająca się z domu jednopiętrowego, murowanego, o 23 Pokojach, 6 Kuchni, 2 Stajen, 2 Wozowni, 5 Piwnic, ogrodu owocowego i Dziedzieńca z Studnią i t. d. sądownie na 19,269 złr 30 c. m. k. oszacowana, w jednym tylko terminie dnia 1 Października 1861 r. o godzinie 9 z rana, także poniżéj ceny szacunkowéj przez podpisanego c. k. notaryusza jako do téj dobrowolnéj przedaży delegowanego Komisarza sądowego, w kancelaryi jego w Tarnowie, w drodze publicznéj licytacyi pod następującemi warunkami sprzedaną będzie.

1) Cenę wywołania stanowi summa 13,000 złr. poniżéj któréj realność ta sprzedaną będzie.

2) Każdy chęć kupienia mający winien będzie summę 600 złr. w. a. w gotówce, lub w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego galicyjskiego, albo też obligacyach indemnizacyjnych, podług kursu ostatniego policzyć się mających, jako zakład do rąk podpisanego złożyć.

3) Warunki licytacyi w całéj osnowie, wyciąg tabularny téj realności, i akt deklaracyi w kancelaryi podpisanego przejrzane być mogą.

Tarnów dnia 15 Września 1861 r.

Jan Janocha,
(1042-1-3) C. k. notaryusz jako komisarz sądowy.

Obwieszczenie.

[Nr. 2698] Magistrat podaje do powszechnéj wiadomości, iż ogród miejski poreformacki zwany, objętości 5 morg. 1308 kwadr. sążni, obwiedziony z trzech stron murem, a z czwartéj parkanem zostanie z warunkiem założenia spacerów publicznych, i utrzymania strzelnicy do towarzystwa strzeleckiego miejskiego należącéj w tymże **12to-letnią dzierżawę** tj. od 1 Listopada 1861 do ostatniego Października 1873 w drodze publicznéj licytacyi w dniach **7 8 i 9 Października 1861** odbyć się mającéj, więcéj ofiarującemu wypuszczony.

Cena wywołania wynosi 63 złr., a10%. Wadyum przy licytacyi złożyć się mające 6 złr. w. a.

Bliższe warunki téj dzierżawy można przed licytacyą i podczas tejże w tutejszym urzędzie przejrzeć.

Z Magistratu kr. miasta obwodowego
Rzeszów dnia 8 Września 1861 r. (1022-2-3)

Ogłoszenie licytacyi.

Na dniu **24 Października 1861 r.** o godzinie 10 przedpołudniem nastąpi **w Radautz** sprzedaż w drodze licytacyi za gotową zapłatę następujących koni z c. k. Bukowińskiéj wojskowéj stadniny, na którą się chęć kupienia mających zaprasza.

Dwuletni ogier	sztuka	1
Jednoletnich „	„	4
Klaczy do przychowku (pepenier) . .	„	14
Klacz trzyletnia	„	1
„ dwóletnich	„	2
„ jednoletnich	„	4
Koni do zaprzęgu i wierzchowców	„	12
dwuletnich wałachów	„	4
razem sztuk		42

Uwaga. Oprócz powyż wyszczególnionych koni, zostaną jeszcze sprzedane również w drodze licytacyi kilka sztuk starszych ogierów.

C. k. Bukowińska wojskowa stadnina,
Radautz dnia 1 Września 1861 r. (1039-1-3)

Inseraty.

Z dniem **1ym Października rb.** zacznie zamiast **„Przeglądu Powszechnego“** wychodzić **pismo codzienne** pod tytułem:

„DZIENNIK POLSKI.“

Naczelne kierownictwo „Dziennika Polskiego“ obejmuje **Floryan Ziemiałkowski.** Odpowiedzialnym za redakcyę jest *Ksawery d'Abancourt* jako właściciel koncesyi.

Do składu Dyrekcyi **„Dziennika Polskiego“** należą pp.: *Abancourt Ksawery, Błotnicki Edward, Borkowski Aleksander, Dolański Ludwik, Hefern Robert, Hubicki Karol, Kabat Maurycy, Pawlikowski Mieczysław, Rapacki Władysław, Smolka Franciszek* i *Ziemiałkowski Floryan.*

Co do „Przeglądu Powszechnego“ oświadczamy, że z koncesyi „Przeglądu“ tak długo użytkować będziemy, póki proces „Przeglądu“ rozstrzygnięty nie zostanie.

Gdyby sąd wyższy i najwyższy nie potwierdził wyroku pierwszego i koncesya „Przeglądu“ odebraną nie została, natenczas wydawać będziemy „Przegląd“ jako osobne pismo zeszytowe, o czém późniéj czytelników naszych uwiadomimy.

Mimo, że „Dziennik Polski“ codziennie wychodzić będzie i ztąd koszta wydawnictwa niemal drugie tyle jak dotąd przy „Przeglądzie“ wyniosą, cenę prenumeraty stawiamy jak być może najniżéj, a to:

w miejscu:		**z przesyłką:**	
rocznie . . .	12 złr.	rocznie	16 złr.
kwartalnie . . .	3 „	kwartalnie . . .	4 „
miesięcznie . . .	1 „	miesięcznie . .	1·40

Adresować należy: **Do Administracyi „Dziennika Polskiego“** we LWOWIE, w księgarni *W. Jabłońskiego.* (1041-1-3)

Zakład św. Zofii
W KRAKOWIE
przy ulicy Szerokiéj pod L 71 na Iém piétrze
będący, zawiadamia szanowną Publiczność, iż nie połączył się z żadnym z miejscowych Handlów lub podobnego rodzaju Zakładów, obecnie powstałych i że przyjmuje jak dotąd wszelkie zamówienia szycia bielizny i haftów. (1043-1 3)

UZNANIE.

Likier na żołądek Dr. Krombholza.

Niebędąc wprawdzie słabowitéj konstytucyi ciała, cierpiałem przecież często na rozmaite dolegliwości trawienia, biegunkę i niemoc wnętrzności, co mi jako kupcowi, będącemu najwięcéj w drodze, bardzo dolegało i bardzo mnie zniechęcało. Lekarstwa wszelkiego rodzaju, którym i tak nie sprzyjam, nie zdołały mnie od tego dolegliwego stanu na zawsze uwolnić. Z saméj bojaźni morzyłem się głodem w drodze i nie jadałem żadnego kawałka bez obawy.

Usłyszałem wreszcie o likierze na żołądek, który podług recepty słynnego profesora w Pradze p. Krombholza, bardzo korzystne, nawet nadzwyczajne właściwości miał posiadać i szczególny skutek na organa trawiące wywierać, spróbowałem go i sam, i — tylko temu likierowi zawdzięczam, że **jestem od moich dolegliwości zupełnie uwolnionym.** Z tym likierem żołądkowym w kieszeni jeżdżę teraz bez obawy, jem i piję bez krytycznego dochodzenia, trawię dobrze, i nie wpadam ani w biegunkę ani w jakie inne cierpienia wnętrzności; przecież czasami napiję się nieco tego likieru, chociaż już mógłbym się bez niego całkiem obejść.

Składam zatem p. Purgleitnerowi w Gradcu, który dołożył starania, by prawdziwą receptę na wyrabianie tego likieru otrzymać i takowy wyrabiać, moje publiczne podziękowanie, i jestem mocno przekonany, że każdy w podobnych cierpieniach w tym likierze żołądkowym prędką pomoc znajdzie.

Fr. Leitner,
kupiec.
(848-5-6)

Likier ten utrzymują:
p. **K. Hermann** i
p. **J. Jahn** } W KRAKOWIE.
p. **Karol Schubuth** We LWOWIE.



W tych dniach **zginął Piesek** mały czarny, rasy kurlandzkiéj, cokolwiek chromy. Znalazca raczy się zgłosić do domu pod L. 103 przy ulicy Grodzkiéj na II piętrze, gdzie otrzyma stósowne wynagrodzenie. (1040)

Znaczny zapas
Obić pokojowych i Storów do okien
znajduje się w Handlu
J. JAHNA (864-9-12)
W KRAKOWIE
po cenach bardzo umiarkowanych.

Gorzelnik zagraniczny, uzdolniony opatrzony chlubnemi świadectwami poszukuje umieszczenia w kraju lub zagranicą. — Listy uprasza adresować pod lit. N. K. u Wgo *Ignacego Szałasza* adjunkta powiatowego w Przeworsku. (1035-1-3)

W dzienniku *„Fortschritt“* w Nrze 174 czytamy następujące ogłoszenie pod tytułem:

„Łysych nie ma już więcéj!“

„Jeżeli brak lub siwienie włosów na głowie miałyby być jedyną oznaką zbliżającéj się starości, wtedy możnaby przypuścić, że starców więcéj już nie będzie; — tak przynajmniéj stara się udowodnić nam to pan *M. Mally*, parfumer zamieszkały w Wiedniu (alte Wieden, Hauptstrasse Nro 339), a to przez swoje nowo-wynalezione środki tak zwane: „MEDITRINA ZIOŁOWA,“ pomada wzmacniająca porost włosów i woda wzmacniająca porost włosów i brody.

Rzeczywiście udowodnił pan *Mally* świadectwami od osób powyższe środki używających, iż nietylko łysina lecz i broda przez używanie tychże bujnym włosem porasta, jak również dowiódł, iż potrafi świat i ludzi odmłodnić.

Życzeniem naszém jest jeszcze to tylko, aby wynalazca tak skutecznego środka odpowiednie zaufanie uzyskał, na które jako Regenerator w wysokim stopniu zasługuje.“ (852-6-22)

Tenże wynalazek prawdziwy i świeży jest do nabycia jedynie w Handlu Galanteryjnym pana **Józefa Jahna** w KRAKOWIE.

ZIEMNIAKI Saskie
Cebule zwane,
sprzedawane będą **od 15go Września do 15go Października rb.** po **3 złr.** w. a. korzec na miejscu w Sędziszowie.
Życzący sobie takowych nabyć, zgłosić się mogą do Zarządu ekonomicznego państwa Sędziszów. (1020-3)

LOSY KREDYTOWE
których ciągnienie odbywa się 4 razy do roku,
a najbliższe
dnia 1 Października rb.
z wygranemi po
złr. 200,000, 40,000, 20,000 i t. d.
jak również
Bilety Zadatkowe
na takie losy są do nabycia w Kantorze
Alberta Mendelsburg
w KRAKOWIE, przy ulicy Grodzkiej Nr. 76 na dole obok kościoła św. Piotra, gdzie także wszelkie wymiany pieniędzy, papierów publicznych i loteryjnych po dziennym kursie uskuteczniają się. (951-5-6)

BRITISH COLLEGE OF HEALTH
33. Euston Road. London, 5 August 1861.

In order to prevent misunderstandings this is to give notice that

Mr Julius Grosse

late **Müldner** is one **of our agents** for collecting orders of genuine

Morisons Pills, Powders and Oinment

in **Cracow the whole of Galicia** etc, and has been so for the last 28 Years.

(Signed:)
Morison & Comp.

KOLEGIUM ZDROWIA WIELKIÉJ BRYTANII
33 Euston Road. Londyn, 5 Sierpnia 1861.

Dla zapobieżenia wszelkich nieporozumień, podaje my powszechnéj wiadomości, że

pan **Juliusz Grosse**

w **Krakowie**, jak poprzednio **J. Müldner** jest jednym z **naszych ajentów**, mianowany na całą Galicyę etc. do przyjmowania obstalunków na nasze

prawdziwe Morysońskie pigułki, proszki i maście,

i nas w tym samym sposobie zastępuje, jak familia jego nas od 28 lat zastępywała.

(Podpisano:)
Morison i Spółka.

Oryginał tegoż dokumentu opatrzony własnoręcznym podpisem PP. *Morison i Spółka i pieczęcią Prezesa Kollegium zdrowia Wielkiéj Brytanii*, znajduje się w mém ręku — i każdéj chwili w Kantorze moim przejrzany być może.
Kraków dnia 15 Sierpnia 1861 r. (952-4-6)
Juliusz Grosse.







Najnowsze wyroby toaletowe z Glycerynu
z ck. uprzywil. Fabryki Glycerynu
F. A. SARGA w Liesingu pod WIEDNIEM.

Udało mi się wytwarzać Glyceryne takiej czystości i dobroci, jak żadna inna dotąd fabryka nie zdołała; co spowodowało, że pp. lekarze, aptekarze, drogiści i szanowna Publiczność uznała wyborność tego Glycerynu, a popyt za tym wyrobem tak się podniósł, że mierząc dawniéj produkcyą moją na funty, dziś ją już na centnary liczę.

Pobudzony tym pomyślnym rezultatem i aby na mnogie zapytania o toaletowe wyroby z Glycerynu zadośćuczynić żądaniom, przedsięwziąłem takowe produkować, a mianowicie:

1) Glyceryn czysty perfumowany, który użyty często albo z wodą rozpuszczony, bardzo skutecznym się pokazał na ostrą popękaną wierzchnią skórę ciała, myjąc ją nim albo nacierając.

2) Krema glycerynowa, na popadanie skóry na rękach i suche popękane usta szczególnie skuteczna.

3) C. k. patentowane jedynie prawdziwe Mydło Glycerynowe w eleganckich puszkach, albo papierze, 30% czystego Glycerynu zawierające, do czyszczenia skóry i golenia lepsze od wszystkich innych mydeł.

Użyty do tych wyrobów Glyceryn, był co do chemicznych własności swoich rozbierany przez pp. profesorów Dr. *Redtenbachera* w Wiedniu i Dr. *Wöhlera* w Getyndze; zaś samych wyrobów co do ich skutków na zdrową i chorą skórę doświadczali pp. profesorowie Dr *Hebra* i Dr. *Zeissl*, i za wyborne uznali — względem czego znajdującemi się w mojem ręku listami, wykazać się mogę.

Dla większego rozpowszechnienia tego wyrobu, poleciłem wyłączną przedaż hurtowną dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny panu

Augustowi Schellenberg we Lwowie,

za którego jedynie pośrednictwem wyroby te w pomienionych krajach koronnych niesfałszowane, nie podrobione, dostać można.

Wiedeń w Czerwcu 1861.

F. A. Sarg,
właściciel c. k. kraj. wyłącznie uprzyw. fabryki Glycerynu w Liesingu pod Wiedniem.

Powołując się na to, co wyż wypowiedziano, uwiadamiam niniejszem, że dla większéj wygody publiczności założyłem w poniżéj wypisanych Handlach i Aptekach, składy tych najnowszych wyrobów toaletowych z Glycerynu, które po następujących sprzedają się cenach:

	jedna sztuka po
Glyceryn toaletowy w flakonikach	1 zł. — kr.
Krema Glycerynowa „	— „ 70 „
C. k. wył; pat. płynne Mydło Glycerynowe 40% czystego Glycerynu zawierające, w flakonach . . .	— „ 80 „
C. k. wył. pat. Mydło Glycerynowe 30% czystego Glycerynu zawierające, w eleganckich puszkach . . .	— „ 80 „
C. k. wył. pat. Mydło Glycerynowe 30% czystego Glycerynu zawierające, w papierze . . .	— „ 75 „

Lwów w Lipcu 1861.

August Schellenberg.
Bióro przy Wyższéj Ulicy Karola Ludwika Nr. 312

Wyroby powyższe utrzymują:

w **Krakowie**: PP. *E. Stockmar* aptekarz „pod złotym Słoniem,“ — *M. Jawornicki* w domu Wgo Kirchmayera, *Józef Jahn* i *Stanisław Feintuch*, kupcy.
We **Lwowie**: *Piotr Mikolasch, H. Laneri, Moerl* „pod złotym Słoniem,“ aptekarze, — *Bonifacy Stiller, Józef Brunn, Józef Klein, A. Mańkowski, Juliusz Reiss, Józefa Schiera Syn*, i *Fryderyk Schubuth*, kupcy.
w CZERNIOWCACH: PP. Alth i Syn i Ignacy Schnirch kupcy — w BOCHNI: J. Hawranek — w BRZEZANACH: Emanuel Moerl — w BRODACH: F. Deckert — w BUCZACZU: M. Lübschütz — w GURAHUMORZE: Bracia Schieber — w JAROSŁAWIU: Bracia Juśkiewicze — w JAŚLE: A. Pick aptek. — w KIMPOLUNGU: Bracia Sommer — w KOŁOMYI: Rosen & Kohn — w ŁAŃCUCIE: G. Swoboda aptek. — w MONASTERZYSKACH: J. Lüpschütz — w NOWYM SĄCZU: J. Kosterkiewicza Spadkobiercy — w PRZEMYŚLU: F. Gajdeczka i Syn i F. Nahlik apt. — w RADOWCACH: Karol Teichmann — w RZESZOWIE: J. Schaitter i Spółka — w SAMBORZE: Gilatowski & Kowalski i Ignacy Praczyński — w SERECIE: Linde aptek. — w STANISŁAWOWIE: Bracia Czuczawa i A. Gryziecki — w SUCZAWIE: Chaim Kramer — w TARNOWIE: Reid aptek. i Józef Jahn — w TARNOPOLU A. Morawetz i C. Latinek f Spółka — w ZALESZCZYKACH: Józef Kodrębski — w ZŁOCZOWIE: A. Gottwald — w ŻÓŁKWI: A Mańkowski. (884-9-24)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
16	2	327'''4[illegible]	+12'0	70	zach.-półn. wicher	pogoda z chmurami			
	10	27 29	8 0	98	Zach. słaby			+ 2'1	+ 13'6
17	6	26 98	6 7	83					

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*